№ 196 — Rocznik XVII. Sobota, 28 sierpnia 1875.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznańsk— wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém 9 mar. 13 fen., w Austryi 6 guldenów, we Francyi 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecyi 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 12 marek, w Turcyi 28 fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **wrzesień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marki **5** fenygów, dla miejscowych **2** marki **50** fenygów.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 27 sierpnia.

Pomijamy dzisiaj kombinacye dziennikarskie w sprawie hercogowińskiéj, pomijamy także te wszystkie trudności, jakie przedstawia rozwiązanie kwestyi wschodniéj a trzymamy się ściśle wiadomości, jakie dzisiejsze pisma i najświeższe przynoszą nam telegramy. Otóż wedle dzisiejszych wiadomości roznieca się co raz bardziéj pożar wojny na półwyspie bałkańskim, prace dyplomacyi europejskiéj wolnym postępują krokiem a tém samém położenie na Wschodzie z każdym dniem groźniejszém się staje. To téż większa część prasy już się z tém nie tai, że pokój europejski zakłóconym być może — jedyna tylko Neue fr. Presse cieszy się z przebiegu akcyi dyplomatycznéj, która dotychczas grubą jeszcze pokryta zasłoną. Ale zostawmy na uboczu organ wiedeński z jego optymistycznemi zapatrywaniami i przejdźmy do najważniejszych telegramów. — Do wiedeńskiego Fremdenblatt piszą z Białogrodu, że w dniu 23-cim b. m. wyruszył wojewoda Żarko na czele 200 Serbów do Uszycy, miasta położonego w Serbii, złączył się tam z oddziałem liczącym 500 ochotnika, napadł na tamtejszy arsenał i zabrał broń. Wiadomość, jakoby oddział serbski w skutek tego wypadku postanowił między ochotników wydawać broń, uważać należy za przedwczesną, prawdziwém natomiast zdaje się być doniesienie o utworzeniu powyższego oddziału serbskiego. Inny bowiem telegram białogrodzki donosi, że na granicy serbskiéj między wojewodą Żarko a Turkami do krwawéj przyszło walki, w któréj Serbowie odnieśli zwycięztwo. Gdyby nawet przesadne były doniesienia, że książę Czarnogórski niebawem otwarcie oświadczy się za powstańcami, że i Serbia śmieléj wystąpi w obec Turcyi, zmiana już sama gabinetu tureckiego w obecnéj chwili dowodziłaby niebezpiecznéj sytuacyi politycznéj. Z Carogrodu piszą pod dniem 25 b. m., że wielki wezyr Essad pasza podał się do dymisyi. Następca jego jeszcze niewiadomy, sądzą jednakowoż ogólnie, że w jego miejsce wstąpi dotychczasowy prezes rady stanu Mahmud pasza. Prezesem zaś rady zostanie Ruszdi pasza, ministrem skarbu Sadyk Effendi a ministrem spraw zagranicznych dotychczasowy wielki wezyr. — O akcyi dyplomatycznéj zamieszcza Tagespresse niektóre szczegóły, które nie są bez interesu. Już w dniu 18 bm. mieli reprezentanci trzech mocarstw północnych pierwsze poczynić kroki w sprawie hercogowińskiéj. W dniu 19 zawezwany został gabinet francuzki na drodze półurzędowéj do oświadczenia się, czy zgadza się na propozycye. Następnego dnia odpowiedział ambasador francuzki, że przychyla się do życzenia państw północnych. Jak się zdaje, ambasador włoski podobne odebrał zawezwanie, bo i on taką samą złożył deklaracyą w d. 20 bm. Natomiast oświadczyć miał ambasador angielski, że potrzebnych nie odebrał jeszcze informacyi. — Podczas kiedy jedne dzienniki utrzymują, że wszyscy konsulowie sześciu mocarstw udali się na plac boju, ażeby oświadczyć powstańcom, iż nie mogą liczyć na pomoc zagranicy, donosi Polit. Corr., że dotychczas tylko austryacki konsul Vassich i niemiecki Lichtenstein znajdują się w Hercogowinie. Rosyjski konsul Jonine miał zachorować i dla tego został w Dubrowniku.

Telegram Tages Presse z Konstantynopola wymienia już członków wiadoméj komisyi pokojowéj, mających być mianowanymi przez rządy zagraniczne, a są nimi Vassich, konsul austryacki w Mostarze, Jonine konsul rosyjski w Dubrowniku, Devienne konsul francuzki w Serajewie. Porta wysyła dwóch komisarzy: ministra robót Sewera paszę i ministra policyi Achmeda Hamdi paszę. Według tego samego dziennika donoszą, że tutejsi posłowie Anglii i Francyi ze względu na przyszłe dyplomatyczne układy, których punkt zawiązku zapewne leżałby we Wiedniu, skrócili nieobecność swoją i w końcu miesiąca przybędą do Wiednia.

Nadmienić jednak należy, że dotychczas nic jeszcze nie wiadomo o czynnościach powyższéj komisyi pokojowéj. — Jeśli wiarę dać można temu, co piszą z Aten, wypadki w Hercogowinie nie oddziałały wcale na ludność grecką. Stanowisko obojętne Grecyi nazywa nawet Nord więcéj niż egoistycznem. Półurzędowy bowiem organ grecki Palingenesia podnosi, że interesem Grecyi jest pozostać neutralną. Jeżeli starać się będziemy o utrzymanie przyjaznych z Turcyą stósunków, tak pisze pomieniony dziennik, wtedy zdrowéj trzymać się będziemy polityki i takim jest téż sąd opinii publicznéj w Grecyi.

Telegramy madryckie donoszą, że przed rozpoczęciem układów o poddanie twierdzy Seo d'Urgel do krwawéj przyszło potyczki w dniu 23 bm., w któréj karliści ponieśli klęskę. W dniu 24 prosił jenerał karlistowski Lizzaraga o zawieszenie broni, na które podobno nie przystał Martinez Campos. Według innego telegramu mieli przywódzcy załogi w Seo d'Urgel oświadczyć, że poddadzą twierdzę, ale pod tym tylko warunkiem, że załoga garnizonu nie dostanie się do niewoli. I na tę propozycyą także nie przystał Martinez Campos.

Namiestnik Galicyi.

Wszystkie dzienniki galicyjskie, prawie od saméj chwili śmierci ś. p. hr. Gołuchowskiego, toczą bój pomiędzy sobą o to, kto spuściznę urzędową po nim, kto miejsce namiestnika Galicyi zająć powinien. Wiedeńskie dzienniki również sprawą tą gorąco się zajmują. Korona zaś, któréj wyłącznie przysługuje prawo mianowania namiestnika Galicyi, milczy dotąd i nie spieszy się z rozcięciem tego gordyjskiego węzła, który coraz więcéj dziennikarstwo galicyjskie i wiedeńskie gmatwa. Codziennie téż niemal występują w łamach dziennikarskich nowi kandydaci, niektórzy z nich żyją zaledwie 24 godzin a następnie ustępują miejsca innym podobnie efemerycznym kandydatom. Zgoła każde stronnictwo wysuwa swego kandydata, każdemu chodzi o swe cele stronnicze — wszystko inne pozostawiając na boku. Świętojurcy pragną jenerała austryackiego w rodzaju Mensdorfa, centraliści znów wiedeńscy potulnego urzędnika, choćby nawet Polaka, byleby dawał rękojmią ścisłego wypełniania wszelkich ich zachcianek. Naturalna to dążność z ich strony, bo tym i tamtym chodzi o zgnębienie polskości a szczepienie na gruncie tym moskwicizmu i germanizmu. Do szczepu tego najstósowniejszym — jaki jenerał lub bierne narzędzie biurokracyi. Mimo tych pragnień nie przypuszczamy, by korona miała w duchu ich zdecydować; jakkolwiek wola jéj w tym względzie nie krępowaną jest żadném ograniczeniem, wszakże, jeśli chce utrzymać taki stósunek, jaki pomiędzy nią a Galicyą istniał, musi się rachować z rzeczywistą opinią téj prowincyi i takową uwzględnić. Przez nieuszanowanie bowiem rzeczywistéj opinii mógłby się zerwać węzeł wzajemnéj życzliwości a raz zerwany nie łatwo dałby się na nowo nawiązać.

Kogoż tedy opinia publiczna kraju wskazuje na namiestnika Galicyi? Jak to czytelnikom naszym wiadomo z relacyi naszego lwowskiego korespondenta i z referatów zamieszczanych pod właściwą rubryką, wskazuje dwóch mężów, wysokie urzędowe stanowiska zajmujących, t. j. marszałka sejmu Alfreda hr. Potockiego i ministra dla Galicyi dra Ziemiałkowskiego.

Dzienniki tamtejsze mianowicie Czas i Gazeta Narodowa przemawiają gorąco za pierwszym, Dziennik Polski, Ojczyzna i Gazeta Podkarpacka za drugim. Motywów jednych i drugich nie przywodzimy, bo te dostatecznie czytelnikom naszym znane. Nadmienimy tylko, iż i tu duch stronniczy odgrywa wielką rolę z uszczerbkiem interesu polskiego, który zdaniem naszém jedynie tak w téj jak w każdéj innéj sprawie naczelne winien zajmować miejsce. Nie o to zatém powinno chodzić, że ten wyznaje zasady konserwatywne a ów liberalne czy demokratyczne, lecz kto ze względu na stósunki i potrzeby miejscowe najzdolniejszym jest do zajęcia tyle ważnego stanowiska, jakiém jest namiestnictwo galicyjskie. Nie ujmujemy bynajmniéj ani hrabiemu Potockiemu ani doktorowi Ziemiałkowskiemu osobiście świetle. — To ich postępowanie naprowadziło Leonią na rozmaite wnioski, tém więcéj, że go zanadto wychwalali.

Ponieważ niedługo miał wrócić z podróży, oczekiwali go więc z największą niecierpliwością. W hrabinie, jako w matce, uczucia te były naturalne, ale dla czegoż tak bardzo obchodził jenerała, który go nie znał wcale? Leonia tłumaczyła sobie, iż ponieważ pan d'Herbel tak bardzo kocha żonę, przywiązanie to przechodzi więc także na jéj syna. Pewnego dnia przyjechał nareszcie tak dawno oczekiwany Flawian z kawalerem Griotti. Ten kawaler Griotti był dziwną i zagadkową osobistością. Miał włosy jasne i oczy niebieskie, co u Włochów rzadko się zdarza, ale włos jego począł już siwieć i robić się rzadkim a oczy ponure nabierały czasami wyrazu zimnego jak metal. Twarz miał bladą, rysy drobne i rozumne, usta wązkie i tajemnicze. Człowiek ten pięćdziesięcioletni był typem dyplomaty, mającego umysł żywy i pojęcie o rzeczy jasne a sumienie nigdy żadnemi nie krępowane względami. Przepędził życie w ciągłych walkach i żądzach, ale szczęście mu nie sprzyjało, bo zawsze usuwało mu się w chwili, kiedy już zdawał się je posiadać. Co zaś do Flawiana, był niezmiernie podobny do matki. Miał te same czarne, z niebieskim połyskiem włosy, te same oczy wielkie i wilgotne, płeć mdłą i rysy regularne, lecz w téj ślicznéj twarzy nie można było dopatrzeć się duszy. Z początku nieopisany urok pociągał serca ku niemu, ale nie zdołał ich długo zatrzymać, odpychał je późniéj od siebie. Mimo młodego wieku Flawian nie był żywy i wesoły, nie miał tego wylania uczuć pierwszéj młodości, przeciwnie był spokojny, ostrożny i uważny na każde swe słowo. Wychowanie dziwnie na niego wpłynęło. Nie miał w niczém swego zdania, o wszystko, bądź słowem bądź wzrokiem zapytywał Griottego i zawsze téż działał w jego myśli. Nauczyciel ten zrobił niewolnika ze swego ucznia, lecz przywiązania do niego nie miał nigdy. Jenerał z zdumieniem przypatrywał się Flawianowi, bo nie wystawiał go sobie takim, jakim go teraz zobaczył. Ani w rysach twarzy, ani w usposobieniu jego nie widział najmniejszego do siebie podobieństwa.

Ponieważ Flawian podobnym był do matki, pan d'Herbel kochał go więc bardzo, ale nie pojmował u tak młodego człowieka téj obojętności charakteru, tego zimnego wyrachowania, które uderzało w każdém jego słowie. Natomiast kawaler Griotti umiał sobie wyrobić stanowisko pełne godności i powagi, posiadał zresztą zupełne zaufanie hrabiny. Wkrótce jenerał także bardzo polubił tego człowieka pełnego siły i woli, który, zwykle mało mówiąc, miewał jednak chwile, w których dusza jego objawiała się na zewnątrz i wtenczas to obcowanie z nim było najprzyjemniejszém w świecie. Leonia po cichu robiła swoje uwagi o gościach z pałacu a oni nawzajem pomiędzy sobą dużo o niéj mówili. Flawian nie zjednał sobie jéj sympatyi, to téż w ich stósunkach nie było przyjacielskiéj poufałości i szczerości, tak naturalnéj ich wiekowi. — W towarzystwie Leonii Flawian czuł się niespokojnym, jakiś przymus go opanowywał. Skoro czasem się zdarzyło, że był sam z nią w salonie, w téj chwili wychodził. Młoda dziewczyna podobała mu się bardzo, ale nigdy nie dał jéj tego poznać, bo czuł, że go kochać nie może, lecz za to miał do niéj żal w sercu, połączony z gniewem. Pewnego dnia, kiedy Leonia z Flawianem i kawalerem Griotti wyszła na spacer, spotkała ich burza i musieli schronić się do pustéj chaty borowego. Pomimo rzęsistego deszczu Griotti wybiegł z chaty pod pozorem, że posyła po powóz do pałacu. Naraz piorun uderzył w drzewo i Leonia mimo całéj swéj odwagi zadrżała. Wówczas Flawian podszedł ku niéj i z gorączkową namiętnością porwał ją w objęcia. Twarz jego była blada, wzrok palący, ręce drżały mu jak w febrze, wymówił kilka słów niezrozumiałych. Leonia jednym skokiem wydarła mu się i spojrzała na niego z taką pogardą i zadziwieniem, że młody człowiek spuścił oczy, tupiąc z gniewu nogami o podłogę. Nadchodzący właśnie kawaler Griotti ruszył ramionami a nachylając się ku Flawianowi, rzekł: Chciałem zrobić z ciebie mężczyznę, ale widzę, że wiecznie zostaniesz dzieckiem.

— Oh, krzyknął Flawian z tłumioną wściekłością, teraz nie tylko nigdy sprzeciwiać się nie będę waszym planom, ale nawet pomagać wam chcę w ich wykonaniu.

Była to zgrabnie uknuta intryga przez panią d'Herbel i Griottego, ażeby zgubić Leonią. Hrabina zawsze urocza, zawsze powabna, piękniejsza teraz jeszcze w oczach jenerała, zupełnie już nim rządziła. — Otoczyła go taką siecią pieszczot i starań, iż codzień stawał się dla niéj słabszym i powolniejszym na jéj skinienia. To téż powoli starała się go przygotowywać na możliwość ożenienia Flawiana z Leonią, wystawiając mu równość tego związku pod względem majątkowym i podnosząc jeszcze tę korzyść, iż Flawian nie jest związany żadną karyerą. Zdawało się hrabinie, że Leonia po bliższém rozpatrzeniu się w tych stósunkach i łagodném ale stanowczém przedstawieniu — chętnie na to małżeństwo przystanie. W końcu i jenerałowi przyjemniéj będzie, mieć synowicę przy sobie, jak tam gdzieś daleko w Algierze, coby koniecznie musiało nastąpić, gdyby poszła za Emanuela. Jenerał na te wszystkie wywody kiwał głową tylko.

— Pragnąłbym, aby tak się stało — mówił — ale nie pójdzie to łatwo. Niechaj Flawian postara się wprzód o względy mojéj synowicy. Wszystko, co odemnie zależeć będzie, uczynię, to jest, nie pozwolę, aby mój syn z nią się ożenił.

— O to cię téż tylko proszę, o nic więcéj — odpowiedziała pani d'Herbel ze słodkim uśmiechem — już ja to zrobię, że czy prędziéj czy późniéj Leonia pokocha mojego syna.

Tymczasem Leonia wkrótce uczuła się zagrożoną w najdroższych uczuciach swego serca. Nie wiedziała, co począć. Udać się do jenerała? Na nic nie byłoby się to przydało, bo wiedziała, że jest w mocy téj powabnéj i przebiegłéj kobiety, któréj przedewszystkiém się obawiała. Nie śmiała także pisać do Emanuela, bo ten nagłym swoim przyjazdem mógł był tylko całą pogorszyć sprawę. Chwilowo szukała opieki u starego Szpandaua. Od ostatniéj przygody w chacie leśniczego musiał jéj zawsze towarzyszyć w przechadzkach po lesie i polach.

W domu nawet obawiała się Flawiana i jego nauczyciela, nie ufając ani ich słowom ani czynom. Pewnego wieczora zdawało jéj się, iż herbata, którą piła, dziwny jakiś ma smak, a czując się nagle ociężałą i śpiącą, nie dopiła reszty i poszła położyć się do swego pokoju. Szczęściem, iż miała jeszcze tyle przytomności, aby zamknąć drzwi na zasówkę, bo w pierwszym śnie słyszała rozmawiających pod swojemi drzwiami i kogoś próbującego otworzyć takowe. Nazajutrz rano napisała do Emanuela prosząc go, aby przyjechał jak najspieszniéj, ponieważ potrzebuje jego pomocy i opieki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

FLAWIAN.

Powiastka tłumaczona z francuzkiego.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 192, 194 i 195.)

Nowina ta w pierwszéj chwili nie zadziwiła Leonii. Może być, iż przypominając sobie dawne przywiązanie stryja do siebie, nie pojmowała téj nagłéj zmiany uczuć w tak starym człowieku. Ale dla niéj osobiście mogło to małżeństwo tylko być korzystném, ponieważ żona jenerała mogła stać się miłą i godną towarzyszką jéj życia. Przynajmniéj nie będzie się czuła osamotnioną, skazaną na konieczność pozostawania samą w towarzystwie jenerała, nie będzie zmuszoną ukrywać przed nim swych uczuć. W takiém usposobieniu oczekiwała panna d'Herbel niecierpliwie na przybycie jenerałowéj i nadzieje jéj nie zostały téż zawiedzione. Pani d'Herbel od razu stała się przyjemną towarzyszką Leonii. Nie okazywała jéj wprawdzie wielkich czułości, ale była przychylną, przyjacielską i bez żadnych pretensyi. To téż Leonia chętnie szukała jéj towarzystwa. Co do jenerała, ten czuł się tak szczęśliwym, że oprócz swéj żony nikogo nie widział. Tylko jeden stary Szpandau, który mimo to, iż hrabina była dla niego uprzejmą i dobrą, zdawał się być niezadowolony z ożenienia jenerała. On teraz najczęściéj towarzyszył Leonii w jéj konnych przechadzkach i jeżeli kiedy zaczęła mówić o wielkiéj miłości swego stryja do żony, Szpandau wzruszał ramionami i mówił, że kiedy kto już tak stary jak jenerał, nie powinien się był żenić ale żyć tylko dla swoich dzieci. Wszakżeż ma syna i synowicę dodawał, dla państwa więc mógł zachować swoje przywiązanie, a teraz o panu kapitanie nic nie wspomina, jakby on wcale nie żył na świecie. Rzeczywiście niepokoiło to Leonią, iż jenerał nigdy nic nie wspominał o Emanuelu. — Jeżeli czasem wymówiła jego imię, — nie odbierała żadnéj odpowiedzi. Pani d'Herbel nawet nie spytała jéj się o niego. Młoda dziewczyna cierpiała i milczała. Za to oboje jenerałostwo mówili ciągle o Flawianie, o jego pracach i wykształceniu, czytali Leonii listy Flawiana i w ogóle zawsze starali się przedstawić go w jak najkorzystniejszém świetle. — To ich postępowanie naprowadziło Leonią na rozmaite wnioski, tém więcéj, że go zanadto wychwalali.

Ponieważ niedługo miał wrócić z podróży, oczekiwali go więc z największą niecierpliwością. W hrabinie, jako w matce, uczucia te były naturalne, ale dla czegoż tak bardzo obchodził jenerała, który go nie znał wcale? Leonia tłumaczyła sobie, iż ponieważ pan d'Herbel tak bardzo kocha żonę, przywiązanie to przechodzi więc także na jéj syna. Pewnego dnia przyjechał nareszcie tak dawno oczekiwany Flawian z kawalerem Griotti. Ten kawaler Griotti był dziwną i zagadkową osobistością. Miał włosy jasne i oczy niebieskie, co u Włochów rzadko się zdarza, ale włos jego począł już siwieć i robić się rzadkim a oczy ponure nabierały czasami wyrazu zimnego jak metal. Twarz miał bladą, rysy drobne i rozumne, usta wązkie i tajemnicze. Człowiek ten pięćdziesięcioletni był typem dyplomaty, mającego umysł żywy i pojęcie o rzeczy jasne a sumienie nigdy żadnemi nie krępowane względami. Przepędził życie w ciągłych walkach i żądzach, ale szczęście mu nie sprzyjało, bo zawsze usuwało mu się w chwili, kiedy już zdawał się je posiadać. Co zaś do Flawiana, był niezmiernie podobny do matki. Miał te same czarne, z niebieskim połyskiem włosy, te same oczy wielkie i wilgotne, płeć mdłą i rysy regularne, lecz w téj ślicznéj twarzy nie można było dopatrzeć się duszy. Z początku nieopisany urok pociągał serca ku niemu, ale nie zdołał ich długo zatrzymać, odpychał je późniéj od siebie. Mimo młodego wieku Flawian nie był żywy i wesoły, nie miał tego wylania uczuć pierwszéj młodości, przeciwnie był spokojny, ostrożny i uważny na każde swe słowo. Wychowanie dziwnie na niego wpłynęło. Nie miał w niczém swego zdania, o wszystko, bądź słowem bądź wzrokiem zapytywał Griottego i zawsze téż działał w jego myśli. Nauczyciel ten zrobił niewolnika ze swego ucznia, lecz przywiązania do niego nie miał nigdy. Jenerał z zdumieniem przypatrywał się Flawianowi, bo nie wystawiał go sobie takim, jakim go teraz zobaczył. Ani w rysach twarzy, ani w usposobieniu jego nie widział najmniejszego do siebie podobieństwa.

Ponieważ Flawian podobnym był do matki, pan d'Herbel kochał go więc bardzo, ale nie pojmował u tak młodego człowieka téj obojętności charakteru, tego zimnego wyrachowania, które uderzało w każdém jego słowie. Natomiast kawaler Griotti umiał sobie wyrobić stanowisko pełne godności i powagi, posiadał zresztą zupełne zaufanie hrabiny. Wkrótce jenerał także bardzo polubił tego człowieka pełnego siły i woli, który, zwykle mało mówiąc, miewał jednak chwile, w których dusza jego objawiała się na zewnątrz i wtenczas to obcowanie z nim było najprzyjemniejszém w świecie. Leonia po cichu robiła swoje uwagi o gościach z pałacu a oni nawzajem pomiędzy sobą dużo o niéj mówili. Flawian nie zjednał sobie jéj sympatyi, to téż w ich stósunkach nie było przyjacielskiéj poufałości i szczerości, tak naturalnéj ich wiekowi. — W towarzystwie Leonii Flawian czuł się niespokojnym, jakiś przymus go opanowywał. Skoro czasem się zdarzyło, że był sam z nią w salonie, w téj chwili wychodził. Młoda dziewczyna podobała mu się bardzo, ale nigdy nie dał jéj tego poznać, bo czuł, że go kochać nie może, lecz za to miał do niéj żal w sercu, połączony z gniewem. Pewnego dnia, kiedy Leonia z Flawianem i kawalerem Griotti wyszła na spacer, spotkała ich burza i musieli schronić się do pustéj chaty borowego. Pomimo rzęsistego deszczu Griotti wybiegł z chaty pod pozorem, że posyła po powóz do pałacu. Naraz piorun uderzył w drzewo i Leonia mimo całéj swéj odwagi zadrżała. Wówczas Flawian podszedł ku niéj i z gorączkową namiętnością porwał ją w objęcia. Twarz jego była blada, wzrok palący, ręce drżały mu jak w febrze, wymówił kilka słów niezrozumiałych. Leonia jednym skokiem wydarła mu się i spojrzała na niego z taką pogardą i zadziwieniem, że młody człowiek spuścił oczy, tupiąc z gniewu nogami o podłogę. Nadchodzący właśnie kawaler Griotti ruszył ramionami a nachylając się ku Flawianowi, rzekł: Chciałem zrobić z ciebie mężczyznę, ale widzę, że wiecznie zostaniesz dzieckiem.

— Oh, krzyknął Flawian z tłumioną wściekłością, teraz nie tylko nigdy sprzeciwiać się nie będę waszym planom, ale nawet pomagać wam chcę w ich wykonaniu.

Była to zgrabnie uknuta intryga przez panią d'Herbel i Griottego, ażeby zgubić Leonią. Hrabina zawsze urocza, zawsze powabna, piękniejsza teraz jeszcze w oczach jenerała, zupełnie już nim rządziła. — Otoczyła go taką siecią pieszczot i starań, iż codzień stawał się dla niéj słabszym i powolniejszym na jéj skinienia. To téż powoli starała się go przygotowywać na możliwość ożenienia Flawiana z Leonią, wystawiając mu równość tego związku pod względem majątkowym i podnosząc jeszcze tę korzyść, iż Flawian nie jest związany żadną karyerą. Zdawało się hrabinie, że Leonia po bliższém rozpatrzeniu się w tych stósunkach i łagodném ale stanowczém przedstawieniu — chętnie na to małżeństwo przystanie. W końcu i jenerałowi przyjemniéj będzie, mieć synowicę przy sobie, jak tam gdzieś daleko w Algierze, coby koniecznie musiało nastąpić, gdyby poszła za Emanuela. Jenerał na te wszystkie wywody kiwał głową tylko.

— Pragnąłbym, aby tak się stało — mówił — ale nie pójdzie to łatwo. Niechaj Flawian postara się wprzód o względy mojéj synowicy. Wszystko, co odemnie zależeć będzie, uczynię, to jest, nie pozwolę, aby mój syn z nią się ożenił.

— O to cię téż tylko proszę, o nic więcéj — odpowiedziała pani d'Herbel ze słodkim uśmiechem — już ja to zrobię, że czy prędziéj czy późniéj Leonia pokocha mojego syna.

Tymczasem Leonia wkrótce uczuła się zagrożoną w najdroższych uczuciach swego serca. Nie wiedziała, co począć. Udać się do jenerała? Na nic nie byłoby się to przydało, bo wiedziała, że jest w mocy téj powabnéj i przebiegłéj kobiety, któréj przedewszystkiém się obawiała. Nie śmiała także pisać do Emanuela, bo ten nagłym swoim przyjazdem mógł był tylko całą pogorszyć sprawę. Chwilowo szukała opieki u starego Szpandaua. Od ostatniéj przygody w chacie leśniczego musiał jéj zawsze towarzyszyć w przechadzkach po lesie i polach.

W domu nawet obawiała się Flawiana i jego nauczyciela, nie ufając ani ich słowom ani czynom. Pewnego wieczora zdawało jéj się, iż herbata, którą piła, dziwny jakiś ma smak, a czując się nagle ociężałą i śpiącą, nie dopiła reszty i poszła położyć się do swego pokoju. Szczęściem, iż miała jeszcze tyle przytomności, aby zamknąć drzwi na zasówkę, bo w pierwszym śnie słyszała rozmawiających pod swojemi drzwiami i kogoś próbującego otworzyć takowe. Nazajutrz rano napisała do Emanuela prosząc go, aby przyjechał jak najspieszniéj, ponieważ potrzebuje jego pomocy i opieki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wreszcie nie kruszymy tu kopii za dr. Ziemiałkowskim — wchodzimy tylko w rzeczywiste potrzeby Galicyi, a z tego stanowiska sądząc, widzimy, że niezbędny dla niéj przedewszystkiém dobry administrator, za jakiego właśnie z dotychczasowych kandydatów uważamy za najodpowiedniejszego dr. Ziemiałkowskiego.

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy rektor i komisaryczny powiatowy inspektor szkólny Robert Schroeter w Kłodzku mianowany został powiatowym inspektorem szkólnym w obwodzie regencyjnym wrocławskim.

Rzecznik i notaryusz Jażdżewski w Nordhausen przeniesiony został do sądu powiatowego w Poznaniu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Grodzisk, 26 sierpnia.

(Jeszcze o lichwie. — Parcelowanie gospodarstw.)

(K.) Szanowną redakcyą wypada nam nasamprzód prosić o względy i przebaczenie, że sobie pozwalamy jednym przedmiotem zapełniać łamy dziennika. Sprawa sama nader jest ważną.

Najgłówniejszą przyczyną upadku naszych polskich włościan niezaprzeczenie była i jest bezsumienna lichwa żydów szczególniéj po małych miastach. W większém mieście żyd do chłopa nie jest tyle przystępny i nie ma do niego tyle zaufania, ile go posiada żyd z małego miasta, znając dobrze całą ościenną okolicę a osobliwie wszystkich tych, z których się jeszcze coskolwiek da zedrzeć.

Bogatymi i zamożnymi niegdyś włościanami zamieszkałe gospodarstwa we wsiach w bliskości Grodziska, np. w Dakowach Mokrych, w Dakowach Suchych, Szewcach, Granowie, Kąkolewie, śmiało twierdzić można, usuną i już się usunęły z pod nóg ich zamożnych niegdyś właścicieli. Dla czego? — oto dla tego, że się owi właściciele ze szponów lichwiarskich, a po części i ze szynkowni wydostać nie mogą.

Spółki pożyczkowe żydom solą stają się w oczach a szczególnie w tych razach, skoro włościanin, którego stósunki majątkowe jeszcze w pomyślnym znajdują się stanie, poznaje się dosyć wcześnie na grożącém mu niebezpieczeństwie, dostawszy się w sieci wikłającego go pająka, nieomal gwałtem za pomocą którejkolwiek spółki pożyczkowéj z jego sideł się wyrywa. Wielokrotnie byliśmy świadkami, jak żydzi nienawistnie występują przeciw spółkom i starają się wzniecić nieufność ku nim, któréj trudno zaradzić i to tém więcéj, tém trudniéj, że my sami, jakkolwiek włościaninowi, szukającemu kredytu, z gruntu serca jesteśmy życzliwi, szorstko z nim się obchodzimy. Leży to w naszéj naturze i w naszém usposobieniu narodowém, które w obec kmiotków koniecznie nam zmienić i wykorzenić potrzeba. Jednajmy sobie u naszych pognębionych współrodaków zaufanie nie szorstkością i gniewliwym wybuchem naszych zresztą dobrych i życzliwych ku niemu chęci i uczuć, ale łagodnością i przychylnością. Skoro to nastąpi, wtenczas niechybnie odstręczą się ci nasi współbracia od krępujących ich lichwiarzy.

Żydzi zbogaciwszy się lichwą na naszych polskich chłopach, po pewnym czasie unoszą zwykle swoje zdobycze do większego miasta i tam dopiero wypoczywają sobie, zakładając kupiectwo i handel na wielką skalę. Ile to widzimy nazwisk dawniejszych ubogich i obdarto chodzących szwarzędzkich żydów na szumnych firmach w Poznaniu, a jeżeli mnie pamięć nie myli, przed niedawnym czasem jedna z takiego źródła wytryśnięta firma majętność rycerską na przymusowéj sprzedaży w swoje dostała ręce.

Ale nie sama lichwa niweczy dobrobyt i zamożność polskich chłopów. Drugą równie główną przyczyną upadku naszych włościan staje się parcelowanie majątków wiejskich. Chłop polski, posiadający własność w ziemi, z któréj siebie i często liczną swoją familią wyżywił, przychodzi do podeszłego wieku. — Za życia jeszcze wydaje córki za mąż, — a często za zięciów bez żadnego majątku. Nim go ziemią przysypią, chciałby swoją rodzinę widzieć nie tylko szczęśliwą, ale zarazem pod własną żyjącą strzechą. Dzieli gospodarstwo pomiędzy synów i zięciów, oddając ojcowską chatkę jednemu, drugim natomiast gołe grunta, i nie zastanowi się bynajmniéj nad tém, że takim podziałem popełnił błąd nie do przebaczenia i że sam do upadku rodziny staje się przyczyną. Nowi właściciele muszą budować, a budowla choćby najskromniejsza wymaga nakładu. Zaciągają się na odziedziczone grunta pożyczki i już po ojcowiźnie. W jaki bowiem sposób właściciel małéj części gospodarstwa jest w stanie z długu zaciągniętego się wywikłać! Nabyta ziemia w następnych latach użytkowania dla braku nawozów i inwentarza nie wydaje dostatecznego plonu na podatki, na wyżywienie nowego właściciela, tém mniéj jeszcze na odpłacenie zaciągniętéj pożyczki. Tacy właściciele widząc, że się na swojéj chudobie wyżywić nie mogą, uchodzą z domu w obczyznę na robotę, tam demoralizują się a pozostała żona z dziećmi w domu, bieduje się i w największą popada nędzę. — W taki sposób wyrabia się po wsiach dawniéj zamożnych proletaryat.

Dogodniejszą byłaby spłata pieniędzmi przez jednego syna, aniżeli oddana mu część ojcowizny, na któréj ani siebie, ani też odpowiedniego inwentarza wyżywić nie może. — Młodzi bracia za pomocą rodzicielskiego majątku winni szukać przez pracę szczęścia w najbliższém sąsiedztwie. Wszakże dawniéj tak bywało, a zamożność i dostatek panowały w wiejskiéj chacie.

Lwów, 24 sierpnia.

(Sprawa namiestnikowska. — Deputacye szlachty do hrabiego Alfreda Potockiego. — Agitacye moskiewskie. — Wzrastające obawy zaboru Galicyi wschodniéj. — Sprawa hercogowińska. — Spiski w Rosyi. — Hr. Alfred Potocki.)

(T) Kiedy w dziennikach tak naszych jak wiedeńskich żwawa toczy się polemika o to: kto ma być mianowany namiestnikiem w Galicyi, rząd wiedeński wcale tą sprawą jeszcze się nie zajmuje, jakkolwiek minister dla Galicyi p. Ziemiałkowski powrócił już do Wiednia i objął urzędowanie. Sprawą tą ministerstwo nie mogło się jeszcze rzeczywiście zająć, większa jego część bowiem jest jeszcze ciągle na urlopie a świeżo znowu p. Chlumecki wyjechał, oddając kierownictwo spraw rólnictwa tymczasowo panu Ziemiałkowskiemu. Jeszcze więc przez parę tygodni nie będzie sprawa nominacyi namiestnika przedmiotem obrad gabinetu, — jeszcze więc przez parę tygodni będą różne kombinacye w dziennikach robione i różni wypływać będą kandydaci. Donosząc wam ostatnią razą o p. Mieroszewskim jako kandydacie, o którym w pewnych sferach wiedeńskich mówią, obawiałem się czy mnie przypadkiem nie zmistyfikowano, tak wiadomość zdawała mi się nieprawdopodobną. Pokazało się jednak, że nie bez podstawy doniesiono mi z Wiednia o téj kandydaturze, i wasz korespondent wiedeński bowiem, równocześnie ze mną o p. marszałku Rady powiatowéj krakowskiéj wam pisał i inne dzienniki tak wiedeńskie jak i krajowe wzięły pana Mieroszewskiego w poczet kandydatów. Dodać należy, że pisma polskie nie tylko ze zdziwieniem ale z rodzajem oburzenia nawet wiadomość o téj kandydaturze omawiają. Według najnowszych wersyi nie namiestnikiem, lecz ministrem miałby zostać p. Mieroszewski, w razie gdyby p. Ziemiałkowskiego zamianowano namiestnikiem. W pierwszéj chwili mniemano tu, że Czas będzie popierać tę kandydaturę, wnet jednak przekonano się, że dziennik ten równie wiadomością tą w Wiedniu spłodzoną był zdziwiony jak każde inne z pism naszych. Czas popiera wspólnie z Gazetą narodową kandydaturę p. Alfreda Potockiego, którego głównie obywatelstwo ziemskie tak wschodniéj jak i zachodniéj Galicyi pragnie widzieć na stolicy namiestnikowskiéj. — Wczoraj uchwalono na zjeździe obwodu tarnowskiego wyprawić do p. Potockiego deputacyą złożoną z posłów tarnowskich pp. Męcińskiego, księcia Eustachego Sanguszki i Dzwonkowskiego, któréj polecono, aby w imieniu obywatelstwa prosili marszałka krajowego by tenże przyjął urząd namiestnika, gdyby go na tę posadę powoływano. Takie deputacye mają wysyłać wszystkie powiaty. I nie da się zaprzeczyć, że mając hr. Potockiego na czele rządów w Galicyi, moglibyśmy być pewni, iż nie dopuści do naruszenia przyznanych już krajowi swobód narodowych i autonomicznych, moglibyśmy być pewni, że przyjąłby urząd ten tylko pod tym warunkiem, że przynajmniéj status quo utrzymanym zostanie. Jeżeli więc miałbym jakie obawy w razie, gdyby nie p. Ziemiałkowski lecz p. Potocki zajął miejsce po hr. Gołuchowskim, to jedynie ze względu na nieszczęsną sprawę ruską, a raczéj na sprawę agitacyi moskiewsko-schizmatyckich, którymby może hr. Potocki, już z tego względu, że jest także poddanym rządu rosyjskiego, nie dość energicznie zapobiegał. W obec tego co się dzieje, w obec tak konsekwentnie i niestety bardzo skutecznie prowadzonéj propagandy i to już nie tylko między ludem ruskim lecz i polskim, propagandy z zewnątrz zasilanéj a przez tutejszych zwolenników Rosyi coraz jawniéj prowadzonéj, rzeczą jest bardzo ważną, by naczelnik rządu krajowego żadnemi nie był wiązany względami i jedynie dobro kraju a w tym wypadku i monarchii austryackiéj miał na celu.

Sprawą hercogowińską także się teraz więcéj tu zajmujemy, niż ona na oko nas obchodzićby mogła. Dzienniki nasze, mianowicie Ojczyzna i Dziennik polski zajęły wprost nieprzychylne powstaniu stanowisko. Wprawdzie głosy te ani na losy powstania ani na postanowienia dyplomacyi zbyt wielkiego nie wywrą wpływu, jednak zawsze to co najmniéj dziwić musi, dla czego z taką zawziętością występują przeciw powstańcom hercogowińskim? Inaczéj sobie tego dziwnego w dziennikarstwie polskiém zjawiska wytłumaczyć nie mogę jak obawą, o któréj w ostatniéj wspominałem korespondencyi, obawą, by w skutek wdania się Austryi w tę sprawę i następnie możliwego rozszerzenia jéj granic na południu, nie nastąpiła pewna alteracya jéj granic na północy, skutkiem któréj Galicya wraz ze Lwowem i jego dziennikami mogłaby się dostać pod rządy rosyjskie. Chcą więc nasze dzienniki, aby takim następstwom zapobiedz, paszkwilowaniem powstania hercogowińskiego i ludów słowiańskich, chcących się wydobyć z pod władzy tureckiéj, powstrzymać hr. Andrassego od wdawania się w te sprawy! Ale żart na stronę. Sytuacya jest podobno groźniejsza, niżby się zdawać mogło, kwestya wschodnia zbliża się do swego rozwiązania. W obronie całości Turcyi dziś Francya nie stanie, a Anglii protesta za słabe w obec koalicyi rosyjsko-niemiecko-austryackiéj.

Dziś z bardzo poważnego źródła wyszła wiadomość — że Austrya istotnie przez dyplomacyą prusko-rosyjską w akcyą dążącą do rozbioru Turcyi wciągniętą została i że wszelkie zmiany terytoryalne na południu skrupią się na Galicyi, któréj część wschodnia już ma być przyłączoną do Rosyi. Zapewne, że trudno wiedzieć, ile w téj wiadomości jest prawdy, zaznaczam jednak ponownie, że obawy, o których wspominam, panują także w sferach bardzo wysokich, mogących być dobrze poinformowanemi. Jak obawa takiéj zmiany rządu i całego istniejącego porządku rzeczy oddziaływa deprymująco na tok wszelkich spraw, jak zniechęca do wszelkiego działania, podnosić nie potrzebuję. Że Rosya stoi na wulkanie, że rewolucya socyalistyczna wkrótce tam wybuchnąć może, wiadomém jest powszechnie. Ogłoszone w piśmie Wpierod urzędowe sprawozdanie prokuratora Życharewa o spiskach socyalistycznych, wykazało dowodnie, jak wielkiém jest grożące istniejącemu dzisiaj w Rosyi porządkowi niebezpieczeństwo. Rząd rosyjski potrzebuje więc dla swego bezpieczeństwa, dla bezpieczeństwa tronu carskiego i istniejącego w Rosyi stanu rzeczy, wojny, albo w ogóle takich wypadków zewnętrznych, któreby choć chwilowo — choć na czas jakiś zażegnały grożącą burzę. Rozbiór, choćby częściowy państwa otomańskiego, aneksya Galicyi lub coś podobnego, to wyborny a nawet wypróbowany już środek.

Przed dziesięciu laty była Kongresówka owym konduktorem, który gromy grożące Rosyi odwiódł. Do Kongresówki, na Litwę i do zabranych krajów rzucono całą zgrają najniebezpieczniejszych działaczy, oddano im Polskę na żer. Dziś nie ma dokąd wysyłać. Potrzeba więc zabrać Galicyą. Nie na wiele i nie na długoby to pomogło. Chwilowo jednak, gdyby istotnie miało przyjść do zmian zapowiadanych, ciężki spadłby na nas cios, powtarzam bowiem, że jest mowa tylko o wschodniéj części Galicyi i powiatach przeważnie przez ruski lud zamieszkałych.

Przejeżdżał przez Lwów w niedzielę wielki książę Konstanty. Nie zatrzymywał się jednak w mieście wcale, jedynie na dworcu kolei zabawił pół godziny, poczém odjechał pociągiem daléj ku Podwołoczyskom. Jeden z towarzyszących mu oficerów rosyjskich bawił przez cały dzień we Lwowie i zwracał powszechną uwagę na siebie nieznanym u nas swoim uniformem.

Hrabia Alfred Potocki wrócił już z Łańcutu do Lwowa.

NIEMCY.

* **Berlin,** 26 sierpnia. Ktoby dzisiaj, jak my z urzędu, przerzucać musiał berlińskie dzienniki — gotów sądzić, że w świecie politycznym największa panuje cisza, że wszystko używa wywczasu to u wód, to w cienistych wilach wiejskich. O księciu Bismarcku — tym żelaznym mężu Niemiec — zaledwie słychać, że gdzieś tam w Varzinie wiejskiego używa powietrza — pijąc mleko i doglądając obszernych swych pól kartoflanych. Książę Bismarck wypoczywa a więc cała polityka śpi, bo bez wiedzy i woli niemieckiego kanclerza nic się nie dzieje w Europie i świecie — tak utrzymuje cały zastęp berlińskich i niemieckich dziennikarzy. To téż biorąc dzisiaj Norddeutsche, National, Vossische, Magdeburger, Kreuz-Ztg. i jak tam się nazywają te wszystkie cywilizacyjne pisma, nie wyłączając i katolickiéj Germanii, do ręki, gotówbyś przysiądz, idąc za głosem szanownych niemieckich publicystów, że nic nie zagraża pokojowi Europy, że dopiéro z przyjazdem ks. Bismarcka do Berlina, zapowiedzianym na późną jesień, rozpocznie się polityczna akcya — że i dalszy rozwój wypadków chwilowo na urlopie i dopiéro żelazną kanclerza Niemiec naciągnięty ręką powołanym będzie do życia, jakby to życie czekało na człowieka i cała machina świata mogła stanąć na chwilę. Tymczasem szczęk oręża, dolatujący już przeszło od roku z dalekich krańców bratobójczéj Hiszpanii, nie ucichł na chwilę a od miesiąca już wtóruje mu topór i zdobyty na Turku karabin wschodniéj Słowiańszczyzny powstańca. Prasę berlińską snać nie obchodzi ten szerzący się z dnia na dzień ogień na Wschodzie — bo przecież bez woli trzech mocarstw północy nie da się zmienić karta Europy a Słowiańszczyzny losy zbyt małego znaczenia i wpływu i zawisłe od woli niemieckiego kanclerza, przyjaznego mu cara Rosyi i może Franciszka Józefa. Losyi Turcyi europejskiéj, cały jéj byt jeszcze krótszy lub dłuższy zawisł jedynie od ugody przymierza trzech północnych cesarzy, które ścieśnił i związał na nowo ks. Bismarck silném ogniwem i przewodzi mu sam radą i czynem. Tak rozumuje służalcza prasa berlińska, takiém okiem zapatruje się na wypadki w Hercogowinie, nie pomna, że Słowiańszczyzna, mająca zbyt wiele racyi do bytu i przyszłość prędzéj czy późniéj sama upomni się o swe prawa i jak niegdyś pod murami Wiednia, może w niedługim już czasie pod Carogrodu murami rozstrzygnie o losach europejskiego półksiężyca — nie pytając czy ks. Bismarck jest już w Niemiec stolicy lub czy jeszcze w Varzinie mlecznéj używa kuracyi. Wypadki nie czekają na ludzi, ale ich tworzą i powołują do czynu. Prasa berlińska zapomniała snać, że do Turcyi europejskiéj daleko z Berlina a granice jéj łączą się bezpośrednio z krajami białego cara. Czy car Aleksander dla miłości berlińskiego swego stryja nie zechciałby powiększyć swych granic, gdyby ku temu nadarzyła się stósowna pora . . . wątpić należy pomimo całego trzech cesarzy przymierza. Może dziennikarze berlińscy zatrąbią wreszcie na ogień, ale wtedy może już zabrzmią petersburgskie lub inne jakie dzwony na wieczny odpoczynek rządom sułtana w Europie. Nie przesądzamy wypadków, ale nie wierzymy w tę ciszę i pokój zapowiadany przez prasę Berlina.

Z faktów zaznaczyć nam wypada przedewszystkiém nagły wyjazd króla Bawaryi do Francyi do Rheims, gdzie monarcha ten, tak krzyżujący zwykle szyki ks. Bismarcka, ogląda sobie katedrę, w któréj koronowano niegdyś królów Francyi. Długo król bawarski zabawi na ziemi francuzkiéj, nie wiadomo, wedle jednych wiadomości, lada dzień powróci do Monachium, wedle drugich pojedzie jeszcze do Wersalu a może i do Paryża. W czasie, w którym w całém niemieckiém cesarstwie odbywają się na wyższą skalę ćwiczenia wojskowe w obecności licznego zastępu książąt niemieckich i zagranicznych, następcy tronu i cesarza Wilhelma — monarcha bawarski rozpatruje się po pięknych Francyi okolicach i bogatych jéj świątyniach.

Germania donosi z Górnego Szląska, że niezadowolenie pomiędzy tamtejszą ludnością katolicką rośnie z dnia na dzień a nawet siedmiu bogatych gospodarzy sprzedało swe posiadłości i wynoszą się do Galicyi. Nie tylko walka kościelno-państwowa, ale i wysokie podatki niepokoją wielce ludność Górnego Szląska, która głośno już mówi o zamiarze emigrowania w znacznéj liczbie.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wieden,** 25 sierpnia. Powstanie hercogowińskie zajmuje teraz wyłącznie dzienniki wiedeńskie, tak, że prawie pomijają rubrykę spraw wewnętrznych austryackich. Tu i owdzie znaleść można jeszcze troskliwą opiekę tych dzienników nad Galicyą, pod względem obsadzenia posady namiestnika, widocznie jednak znać, że brakuje im konceptu do dalszych kombinacyi. Tymczasem druga część monarchii rozpoczęła już życie parlamentarne.

Dnia 23 bm. zagajony został sejm kroacki. Po odczytaniu listu królewskiego, który mianuje bana komisarzem królewskim, odczytał tenże reskrypt królewski do sejmu. Wzywa on przedewszystkiém do przedsięwzięcia wyboru deputowanych na sejm węgierski. Co do ewentualnego uregulowania stósunków autonomicznych miasta i okręgu Rieki (Fiume) deputacya sejmu kroackiego ma wspólnie z deputacyą sejmu węgierskiego i reprezentacyą miasta Rieki odnośne rozpocząć układy. W końcu zapowiada reskrypt, że ostateczne wcielenie Pogranicza do kraju macierzystego będzie przeprowadzone wedle możności.

W myśl wezwania zawartego w tém piśmie przystąpi sejm natychmiast po ukonstytuowaniu do wyboru 34 deputowanych do sejmu węgierskiego, którzy natychmiast wyjadą do Budapesztu, ażeby tam wziąć udział w ukonstytuowaniu się sejmu węgierskiego i w wyborze członków do wspólnych delegacyi. Sejm kroacki odroczy więc zapewnie sprawę adresową, przekaże wypracowanie adresu komisyi, zawiesi swe posiedzenia d. 28 albo 29 b. m. rozpocznie na nowo obradować d. 20 września podczas sesyi delegacyi wspólnych.

Otwarcie sejmu węgierskiego nastąpi z d. 1 września mową tronową, ułożoną już ostatecznie na radzie ministrów. Delegacye zaś wspólne mają się zebrać już w połowie września, a tą razą Wiedeń z kolei będzie miejscem zebrania. Narady ograniczyć się mają tylko do załatwienia spraw bieżących i budżetu wspólnego, a główne zajęcie wzbudza sprawa preliminarza ministra wojny, o któréj tak sprzeczne podawano wiadomości. Jakkolwiek hrabia Andrassy nie przedłoży „księgi czerwonéj“, niepodobna, aby coraz groźniejsze zawikłania na Wschodzie nie dały pochopu do pewnych zapytań i wyjaśnień choćby ze względu na ważność stanowiska Austryi, która w interwencyi dyplomatycznéj wzięła inicyatywę.

FRANCYA.

* **Paryż,** 24 sierpnia. W dniu dzisiejszym odbyła się w elizejskim pałacu narada gabinetowa pod przewodnictwem marszałka Mac-Mahona. Obecnych było na radzie tylko trzech ministrów a mianowicie Buffet, Say i Wallon. Dwaj ostatni opuszczają w dniu jutrzejszym Paryż, tak że pozostanie tylko sam minister Buffet. Marszałek Mac-Mahon wyjeżdża w tych dniach na polowanie do Montargis a później ma wziąć udział w wielkich ćwiczeniach wojskowych.

Wedle obiegających po Paryżu pogłosek — ma przyjść pomiędzy ministrami Dufaurem a Buffetem do nowego nieporozumienia z powodu, że minister Dufaure chce zaraz po zebraniu Zgromadzenia narodowego przedłożyć prawo prasowe, czemu opiera się wiceprezes gabinetu.

Ministerstwo wojny wielką rozwija czynność a jenerał Cissey, który od kilku dni wyjechał był do Contrereville, powraca do Paryża. Ćwiczenia wojskowe główną zajmują uwagę, pószczególne pułki całodziennie prawie odbywają marsze, aby przyzwyczaić się do służby polowéj.

Nieprzyjaciele konstytucyi starają się z okoliczności kadencyi rad jeneralnych doprowadzić do skutku porozumienie pomiędzy wszystkimi antirepublikanami ze względu na wybory do senatu. Na prywatnych zebraniach zachowawczych radzców jeneralnych wszystkich odcieni ułożono listy, które mają być przedłożone następnie zgromadzeniom wyborczym. Minister Buffet popiera energicznie tę agitacyą pomimo, że na listach figurują i bonapartyści. Waloniści i orleaniści nie brali udziału w tych zebraniach, bo nie chcą mieć nic wspólnego z bonapartystami.

Francuscy biskupi postanowili urządzić składki na katolickie uniwersytety i po za granicami kraju.

Król bawarski, który jak wiadomo naraz wyjechał sobie z kraju, przybył do Rheims celem obejrzenia tam katedry, — w któréj koronowano królów Francyi. Rudolf Lindau attaché poselstwa w Paryżu, wyjechał królowi naprzeciw do granicy i towarzyszyć mu będzie przez cały pobyt na ziemi francuzkiéj.

Składki na dotknięte powodzią departamenta dochodzą już 26½ milionów franków.

W przyszły poniedziałek mają być złożone zwłoki Micheleta na cmentarzu Montparnasse. Policya obawia się demonstracyi z téj okoliczności, skutkiem czego zarządził minister Buffet wielkie środki ostrożności. Wiktor Hugo ma przemawiać nad grobem Micheleta.

Wiktor Tissot, autor „Podróży po kraju miliardów,“ przygotowuje nową broszurę pod tytułem: „La Prusse en Allemagne.“ Broszura ta ma zajmować się głównie Bawaryą i stanowiskiem jéj do Prus.

ANGLIA.

* **Londyn,** 25 sierpnia. Times donosi o posłuchaniu posła angielskiego u sułtana. Lord Elliot miał polecenie, aby na posłuchaniu udzielił sułtanowi kilku rad. Najważniejszemi punktami rozmowy były: położenie finansowe Turcyi, zła administracya i t. d. Sułtan w odpowiedzi swojéj ubolewał nad różnemi mowami w parlamencie angielskim, wyraził zadowolenie swoje, że rząd angielski nie podziela zapatrywań tych mówców, zwracał uwagę na wielkie źródła dochodowe Turcyi, twierdził, że niedobór w Turcyi jest wyłącznie chwilowy. Poseł angielski przyznając zasobność źródeł bogactwa Turcyi, starał się daléj przedstawić, iż obecnemu położeniu finansowemu zaradzić usiłuje.

Program podróży księcia Walii do Indyi wschodnich ma być następujący: Wsiądzie na okręt z Wenecyi i w drodze do Aleksandryi zatrzyma się albo w Korfu lub na Malcie dla spotkania swojego szwagra, króla greckiego. Przybycie do Bombaju jest oznaczone na 8 listopada. W stolicy posiadłości angielskich ma odbyć królewicz przedewszystkiém przegląd wojsk. Około 18-go odpłynie do Kalkuty a ztamtąd drogą lądową objeżdżać ma prowincye Bengalu i Madras. Po dłuższym pobycie w Madras zamierza pojechać królewicz na wyspę Ceylon dla polowanie na słonie. Podróż cała z odwiedzeniem wszystkich książąt indyjskich pozostających w stósunku lenniczym do rządu angielskiego zapełni całą zimę i książę dopiero w marcu ma powrócić do Anglii.

HERCOGOWINA.

* Wedle ostatniéj depeszy carogrodzkiéj, o któréj wzmiankowaliśmy we wczorajszym numerze pisma naszego, zgodzili się posłowie Austryi, Niemiec, Rosyi, Włoch, Anglii i Francyi na krok wspólny celem doradzenia W. Porcie wysłania zaopatrzonego w pełnomocnictwa komisarza, któryby zbadał skargi powstańców i w razie potrzeby im zapobiegł. Przedstawiciele wzmiankowanych mocarstw zawiadomili zarazem Portę, że konsulowie ich otrzymali polecenie zawiadomienia powstańców, iż nie mogą i nie powinni liczyć na interwencyą mocarstw. W. wezyr odpowiedział na to, że zgadza się na wysłanie komisarza i wskazał jako takiego swego ministra-sekretarza Sewer paszę.

Tak tedy do obozu powstańczego uda się turecki komisarz rządowy celem zbadania skarg i zapobieżenia im w razie potrzeby.

Wiadomość ta wygląda bardzo ładnie — na papierze. Czy jednakże można spodziewać się, by turecki urzędnik, któremu nie została nawet dodana do boku mięszana komisya przedstawicieli państw interesowanych, zdobył się na ścisłe i bezstronne ocenienie rzeczy — pokaże się nie długo. Pytać godzi się tutaj, czy powstańcy po tylu smutnych doświadczeniach zechcą wdawać się w jakiekolwiek z komisarzem tureckim układy? co zrobi ten komisarz, gdyby powstańcy zażądali jako przedwstępny warunek usunięcia administracyi tureckiéj?

Przedstawiciele sześciu mocarstw pragną przekonać powstańców, że nie mogą się po nich niczego spodziewać. Ależ powstańcy, ile się zdaje, nie liczyli dotychczas na pomoc tych właśnie mocarstw. Bądź jak bądź trudno uwierzyć, aby obecne na półwyspie bałkańskim zawikłania dały się rozwiązać przy zielonym wyłącznie stoliku. Ludność chrześciańsko-słowiańska tych prowincyi nie złoży niezawodnie broni bez zapewnienia sobie na przyszłość pewnych rękojmi. O rękojmiach tych nie ma w powyższéj depeszy ani wzmianki i dla tego nie zdaje nam się, by połowiczne usiłowania mocarstw europejskich zostały jakimkolwiek uwieńczone skutkiem.

Powstańcom tymczasem wcale dobrze się powodzi. Do klęsk zadanych przez nich wojskom tureckim przybywają nowe. I tak powstańcy bośniaccy pobili Turków pod Kostajnicą i między Jabłonaczem i Maficą, wedle zaś przywatuego telegramu do Politik zniewolonych zostało 300 tureckich żołnierzy do przekroczenia pod Kolarzebrodem granicy austryackiéj. Trzebinia bliską jest poddania się; dnia 22 była tylko na 6 dni zaopatrzoną w chleb i drzewo. — W Bułgarii ogromne panuje wzburzenie. — Rząd rozwinął tamże terroryzm niesłychany. Majętni Bułgarowie chronią się za granicę.

Warto posłuchać, co też w obec niezbitych faktów wzmagania się ruchu pisze dziennik urzędowy turecki o powstaniu hercogowińskiém. Pierwszy biuletyn z dnia 20 bm. pisze: „Zapewnia się publiczność, że pogłoski, rozsiewane przez niegodziwych ludzi, jakoby powstaniu liczne przybywały z Czarnogóry i Serbii posiłki, najmniejszéj nie mają podstawy.“

Drugi biuletyn: „Od dwóch czy trzech dni alarmujące rozsiewają pogłoski o zaburzeniach w Hercogowinie, przyczém silą się na nadanie wypadkom i liczbie powstańców przesadnych rozmiarów. Wiadomo, że niepokoje te wywołane zostały wzbranianiem się niektórych mieszkańców Newesini płacenia danin fiskalnych. Mieszkańcy ci, zbiegłszy początkowo do Czarnogóry i powróciwszy ztamtąd wkrótce napowrót do domu, namówili wielu niebacznych do oporu przeciw prawowitéj władzy. Rząd cesarski, pragnąc zamanifestować swą energiczną wolę unikania tego wszystkiego, coby mogło zamącić pokój i bezpieczeństwo publiczne, nie zaniedbał uczynić, co tylko było w jego mocy, by niebacznych do winnego przymusić posłuszeństwa. Ponieważ atoli pojednawcze te kroki nie znalazły u zatwardziałych burzycieli należytego ocenienia, widział się rząd zniewolonym polecić JEkscelencyi Derwiszowi paszy, jenerał-gubernatorowi Bośnii i naczelnemu wodzowi wojsk cesarskich, by z bronią w ręku przywrócił porządek. Równocześnie poczyniono w sąsiednich prowincyach środki ostrożności i powołano część rezerwy pod broń. Dzięki tym środkom ostrożności, niemniéj energii wojsk, stojących pod komendą JEks. Derwisza paszy, tudzież zapewnieniom, jakie dano z wielu stron powstańcom, iż nie mogą liczyć ani na poparcie ani zachętę, nie należy powątpiewać, że bandy powstańcze wkrótce zostaną rozprószone i zaprowadzonym w zburzonych prowincyach na nowo porządek. Publiczność przeto musi się mieć na baczności przed fałszywemi i alarmującemi pogłoskami, rozsiewanemi od dni kilku.“

Trzeci biuletyn W. Porty brzmi: „Telegram z Bośni nadesłany pod dniem 6/18 bm. do W. Porty donosi, że powstańcy, którzy chcieli obledz wieś Dalirę, zniewoleni zostali do cofnięcia się lub rozproszenia po sąsiednich górach. Wedle téj saméj depeszy bryganci uderzyli w tym celu na ową wieś, by zrobić dywersyą tak przeciw dwom batalionom, idącym z Kłecka do Stulczy, jak i trzem batalionom wysłanym z Bośnii. Operacye wojenne są w toku.“

Do wiedeńskiéj Presse donoszą, że wojna w Hercogowinie przybrała w czasach ostatnich charakter nieco więcéj cywilizowany; obie bowiem strony baczą na względy przestrzegane w wojnie regularnéj. Natomiast walka dzisiejsza w Bośnii ma na sobie wszelkie cechy walki wytępiającéj. Tutaj wojska tureckie, składające się przeważnie z nieregularnych bazibozuków, nie przestrzegają elementarnych nawet zasad międzynarodowego prawa i dopuszczają się częstokroć naruszenia granic. W téj mierze donoszą z półurzędowego źródła austryackiego:

„Skutkiem wielkiéj koncentracyi wojsk tureckich wzmaga się wychodztwo z okolic objętych powstaniem. W ostatnich bowiem czasach przekroczyło granicę austryacką przeszło 100 rodzin; niemniéj chronią się na austryackie terytoryum żołnierze tureccy, których rząd nasz stósownie do prawideł ścisłéj neutralności rozbraja i internuje. Między Dubiczą i Kostajnicą zapędziło się dnia 22 b. m. 40 kawalerzystów tureckich za uciekającymi powstańcami, a gdy zabierali się do przekroczenia granicy zostali zawezwani przez austryackich graniczarzy, by się cofnęli, przyczém przyszło do zamieniania strzałów; raniono przy téj sposobności po stronie tureckiéj trzech żołnierzy i chorążego, jeden zaś z uciekających powstańców otrzymał postrzał w ramię.“

Pomiędzy organizatorami powstania w Bośnii i Hercogowinie wymieniono w ostatnich dniach jenerała Stratimirowicza. Z życia jego znane są następujące szczegóły. Jenerał Jerzy Stratimirowicz, kawaler orderu Leopolda, rosyjskich orderów Włodzimierza i Anny, jest rodem Serb i pochodzi z zamożnéj rodziny w Baczka. Urodzony w r. 1822, kończył nauki w akademii technicznéj w Wiedniu, służył jako podporucznik w pułku huzarów, który stał we Włoszech, wreszcie r. 1843 wystąpił ze służby i osiadł na wsi. Tu doczekał się powstania r. 1848, w którém, jak wiadomo, Serbowie stanęli po stronie cesarza. Młody Stratimirowicz tyle już wówczas używał powagi, że 6 maja obrany został prezesem „Odbora“ tj. zgromadzenia narodowego serbskiego w Karłowicach. Aby takowe rozbić, wyruszyli Węgrzy pod Hrabowskim, Stratimirowicz jednak zorganizował obronę, zajął arsenał i stanął na czele korpusu 150,000 ludzi z 40 działami, pobił Węgrów 14 i 15 lipca pod Fühwar i Cska, w ośm dni później obsadził Pancsową i wydał odezwę do wszystkich narodowości w Baczce. W tym czasie powrócił patryarcha Rajaczyc do Karłowic z Wiednia, gdzie złożył cesarzowi hołd imieniem Serbów i objął ster rządu, pozostawiając młodemu dowódzcy tylko prowadzenie wojny. Ten odniósł 18 sierpnia drugie zwycięztwo pod Szent Thomas i w 3-ch następnych dniach wyparł Węgrów z trójkąta, jaki tworzył kanał z Cisą. Podczas tego jednak rozbitym został obóz serbski pod Perlas. Statimirowicz zebrał uciekających, połączył się z nadchodzącym z Serbii jenerałem Kniczaninem, pobity jednak został 11 września pod Becskerek. Patryarcha i Kwiczanin zaczęli go w skutek tego prześladować, co go spowodowało, iż wyjechał do okręgu Czajhistów. Powołany ztamtąd, został ponownie wybrany wiceprezesem zgromadzenia narodowego, a w r. 1849 znów wodzem naczelnym. Po trzykroć odnosił zwycięztwa, co przynajmniéj wstrzymało Węgrów od pokonania Serbów. Cesarz mianował go za to pułkownikiem. Po r. 1850 porzucił służbę w stopniu jenerała i od tego czasu żył na wsi. W r. 1859 wysłany został do Neapolu, jako konsul jeneralny, aby królowi Franciszkowi być doradzcą w sprawach wojskowych. Później przez lat kilka zwiedzał Bośnią i Hercogowinę, gdzie zna każdą bodaj najmniejszą miejscowość. W r. 1866 był Stratimirowicz posłem w sejmie węgierskim z okręgu Titel. Uchodził zawsze za naturalnego, jak go nazywano, dowódzcę powstania Słowian tureckich.

Nasze dzisiejsze sprawozdanie uzupełniamy kilku depeszami z pola walki:

Raguza, 26 sierpnia. Przedwczoraj zacięta toczyła się walka między Gacko i Newesinią. Wynik niewiadomy.

Cetynia, 26 sierpnia. W okolicy Piva zajęli powstańcy pod wodzą Łazaczo Socica dziewięć tureckich blokhauzów. To samo donoszą co do miejsca Goransco, w pobliżu klasztoru Piva, przyczém obok stu niewolników dostały się w ręce powstańców cztery działa. Do powstańców przyłączyło się 150 mahometanów z okolicy Plana.

Raguza, 26 sierpnia. W piątek odbędzie się w jednéj z hercogowińskich włości zgromadzenie przewódców powstania, przyczém zredagowaną zostanie proklamacya odwołująca się o pomoc do skupczyny serbskiéj.

Zagrzeb, 26 sierpnia. Wedle nadesłanych wiadomości wielkie panuje w Bośni niezadowolenie z powodu niepewnéj postawy Serbii.

Tworzy się tutaj legion studentów, do którego zapisało się już 56 młodych ludzi. Zebrano na cele powstania 1000 złr. i wiele zapasów żywności, bielizny, ubrania.

Białogród, 26 sierpnia. Od 18 godzin wre gorąca walka na bośniacko-serbskiéj granicy z tamtéj strony Uziczy. Powstańcom dokucza brak dział.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Carogród, 26 sierpnia. Mahmud pasza instalowany dzisiaj został jako w. wezyr. Sewer pasza mianowany prezesem rady stanu.

Nowy Jork, 26 sierpnia. Dowódzca eskadry amerykańskiéj doniósł tu telegrafem, że rzeczpospolita Panama wypowiedziała wojnę rządowi związkowemu w Columbii.

Ordynacya drożna

dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Do prawa dróżnego z dnia 21 czerwca 1875 roku które weszło w życie z dniem 1 lipca rb., wydała rejencya poznańska następujący regulamin z dnia 16-go lipca, jako projekt do radzców ziemiańskich. Nad tym projektem odbywać się mają jeszcze konferencye.

I.

Wyrażoną w § 4 prawa pomoc powiatową na utrzymanie i naprawę dróg krajowych i wojskowych tylko wtenczas powiat udzielać będzie, kiedy wartość pieniężna robót ręcznych i sprzężajnych przechodzić będzie 25 pct. podatku gruntowego i budowlanego gmin albo dominiów do reparacyi dróg zobowiązanych.

II.

Podania o pomoc z kasy powiatowéj powinny być przesłane okręgowemu komisarzowi dróżnemu wraz z kosztorysem wykazującym potrzebę i obszerność przedsięwziętéj pracy. Komisarz dróżny zbadawszy sprawę, zawiadomi radzcę ziemiańskiego o swojém na nią się zapatrywaniu. Jeżeli nie nastąpią nagłe, nieprzewidziane potrzeby, należy się zgłaszać po pomoc powiatową w terminach ogłoszonych przez radzcę ziemiańskiego w dzienniku powiatowym. Radzca ziemiański winien w przypadkach, w których naprawę drogi sam albo policya nakazuje, zbadać, czy rzeczywiście konieczna jest pomoc powiatowa.

III.

Czy i o ile potrzebną jest pomoc powiatowa, rozstrzyga ostatecznie komisya, złożona z radzcy ziemiańskiego jako przewodniczącego i 4 ławników, wybieranych corocznie absolutną większością głosów przez stany powiatowe z pomiędzy obywateli należących do powiatu; w skład ławników wchodzić muszą reprezentanci dominiów, miast i gmin miejskich, czwartego ławnika wolno wybierać wedle upodobania. Członków występujących, powtórnie wybrać wolno.

IV.

Na podstawie uchwał téj komisyi urządza radzca ziemiański roboty i wydaje polecenia wypłat powiatowym kasom komunalnym.

V.

Ze względu na tę pomoc powiatową wyznaczyć należy w powiatowym etacie komunalnym pewną kwotę, która zebraną być winna wedle istniejącéj normy powiatowego podatku komunalnego.

Motywa.

Dotychczas istniało w tutejszym obwodzie co do ciężarów gminnych rozporządzénie, wedle którego przy robotach drożnych wiosennych i jesiennych od każdego gospodarza, obowiązanego do stawienia zaprzęgu 4 dni roboty sprzężajnéj, a z każdéj rodziny 4 dni roboty ręcznéj żądać było można. Od czasu, w którym miasta, o wydoskonalonych urządzeniach komunalnych i pieniężnych, pociągnięte zostały do tychże ciężarów, nie można było robot ręcznych i sprzężajnych uważać jako miarę możności ponoszenia ciężarów. Chodziło tedy o to, aby wynaleźć kryteryum do stósunków wiejskich i miejskich zastósować się dające, któreby zarazem dawało gwarancyą równego na wszystkie stany podziału ciężarów, a najlepszém takiém kryteryum są zwyczajne podatki państwowe.

Najstósowniejszą zdawała się przy tém kombinacya podatku gruntowego z budowlanym. Już przy obradach nad pierwszym planem prawa drożnego, przełożonym sejmowi W. Ks. Poznańskiego zwracano uwagę na to, że do ściągania ciężarów budowy dróg powiatowych najlepiéj nadaje się norma repartycyi podatku gruntowego i budowlanego. To samo można zastósować i do powyższéj sprawy. Jest rzeczą jasną, że kombinacya podatków realnych z podatkami osobistemi przyniosłaby korzyści dominiom a szkodę miejskim i wiejskim gminom, chociaż dominiom najwięcéj na dobrym stanie dróg zależy. Uwaga ta tém większéj jest doniosłości, że od czasu, w którym zmieniono normę (skala) dochodu, podległego podatkowi klasycznemu, większa część czeladzi dominialnéj od tego podatku uwolnioną została. Oprócz tego zaleca się zastósowanie podatku realnego z tego powodu, że się podatek tenże nie zmienia. Złączenie zaś dodatku gruntowego z podatkiem budowlanym tém się zaleca, że samo zastósowanie podatku gruntowego nie objęłoby kapitałów reprezentowanych po miastach.

Wniosek o udzielenie pomocy powiatowéj do podjętych przy drogach prac, których wartość przewyższa 25 procent podatku gruntowego i budowlanego, opierać się musi na taksie. Dotychczasowe prace, wykonywane przez gminy, które z okazyi dawniejszych narad nad reformą prawodawstwa dróżnego w latach ostatnich z akt wykryte zostały, nie dają stósownego punktu oparcia, gdyż wymagania, aby zobowiązani do takich prac w razie potrzeby w znaczniejszéj odległości od swych pól naprawiali drogi, były w ogóle za wysokie i uciążliwe i rozmaite w różnych powiatach.

Jeśli na to się zważy, że tu chodzi tylko o pewną część ciężarów dróżnych i okok tego są jeszcze inne publiczne ciężary dla państwa, prowincyi, powiatu, gminy i t. d. nie może być proponowana granica tych prestacyi za nizko pociągniętą i dla wielkiéj części wiejskich z dotychczas istniejącą winna być zrównaną. Do niektórych dominiów i miast wyższe stawiać można żądania. Różna miara w stanowieniu ciężarów mogłaby do największych prowadzić zażaleń i niepotrzebnie sprawę przewłóczyć.

Ze względu na to, że ciężary powtarzają się często i że to leży w praktycznym interesie, aby drogi dobrze były utrzymywane, korzystniéj jest tę granicę niżéj aniżeli za wysoko pociągnąć. W rzeczy saméj chodzi o to, czy do utrzymania główniejszych, więcéj uczęszczanych traktów i dróg cały powiat w mniejszéj lub większéj części zobowiązać. I w tym względzie polecić tylko można, aby zbytecznie pomocy całego powiatu nie oszczędzać.

W jaki sposób ta pomoc na cały powiat ma być rozłożona, wykazuje podana przez nas ad V. stopa podatkowa. Mogłoby się zdawać, że lepiéj jest przyjąć stopę podatku gruntowego i budowlanego. Myśmy na taki sposób obrachunku ciężarów zdecydować się nie mogli, gdyż nie odpowiada położeniu osobistemu wszystkich do utrzymywania dróg zobowiązanych.

Poznań, 16 lipca 1875.

Królewska Regencya.
Wydział spraw wewnętrznych.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznan, 27 sierpnia.

— * Na rekwizycyą król. sądu pow. w Grodzisku zabierano dnia wczorajszego po tutejszych lokalach publicznych nr. 190 Germanii, z powodu zapewne korespondencyi z Grodziska, występującéj przeciw tamtejszym władzom.

— * Ks. prob. Lemieszowi ze Sadków pod Nakłem zagroził p. Nollau nową karą 20 *Mk* oprócz dawniejszéj 10 *Mk*, jeżeli nie odpowie na uwagi, porobione do rachunków kościelnych z 1873 r.

— * Jak się Neue Preussische Ztg. dowiaduje, mianował król naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego p. Günthera rzeczywistym tajnym radzcą z tytułem ekscelencya.

— * Zbiór chmielu rozpoczęto już przy bardzo pięknéj powietrzu w okolicy Lwówka i Wolsztyna. Ttak ilość jak jakość chmielu odpowie może wszelkim w téj mierze oczekiwaniom.

— * Nadburmistrz miasta Bydgoszczy p. Boie mianowany został przewodniczącym wojskowéj komisyi poborowéj na obwód miejski.

— * Ścigany listami gończemi zabójca Buzała schwytany już został.

— * Dnia onegdajszego bawił w bydgoskim zakładzie ogrodniczek froeblowskich przez 2 godziny prof. p. Roszczyn z Wilna. Przewodniczący zakładu objaśnił p. Roszczynowi na jego życzenie wszelkie używane w ogródkach froeblowskich środki, któremi się dzieci zajmować zwykły.

— * Ważny wyrok dla żonatych oficerów landwery i urzędników wojskowych wydał w tych dniach najwyższy trybunał. Wedle rozporządzenia ministerstwa wojny dostawali żonaci oficerowie landwery i urzędnicy wojskowi w czasie ostatniéj wojny miesięczne dodatki dla pozostałych w domu rodziu, jeżeli pensye ich cywilne nie przechodziły 600 tal. rocznie. Jeden z sędziów zaciągnięty pod chorągiew, mając wyższą płacę nad 600 tal., nie otrzymał dodatku miesięcznego dla pozostałéj w domu żony i dzieci, podczas gdy koledze jego, bogatemu właścicielowi, dodatek pomieniony płacono regularnie. Sędzia, uważając się za pokrzywdzonego w stósunku do swego bogatego kolegi, zaskarżył fiskus wojskowy a najwyższy trybunał rozstrzygnął sprawę na korzyść oficera-sędziego. Ministerstwo wojny wydało skutkiem tego rozporządzenie, że wszyscy urzędnicy cywilni powołani pod chorągiew bez względu na wysokość swéj cywilnéj pensyi mają prawo żądać następnie owego dodatku miesięcznego dla żony i dzieci, do odnośnych jednak wniosków dołączyć winni świadectwo, że żony ich były przy życiu w czasie zaciągnięcia ich do szeregów.

— * Ks. biskup chełmiński, jak donosi Gaz. Tor. zapozwany na termin 15 p. m. przed sąd w Starogardzie. Podobno dotyczy to sprawy ks. Łaszewskiego.

— * Dziwo. W Elżanowie pod Kowalewem, jak pisze Gaz. Tor., ulęgło się między sześcioma prosię o czterech zupełnie wykształconych mordach i trzech oczach.

— * Pożar w Prasnyszu, o czém już pokrótce donosiliśmy, zrządził ogromne spustoszenie. Ogień wybuchły 19 bm. o godzinie 4 po południu, opanowany został dopiéro po północy, głównie działaniem sikawek sprowadzonych z okolicy, a mianowicie z Krasnego z ekonomii Ludwika hr. Krasińskiego i z cukrowni krasnieckiéj. Pomoc w ludziach i wozach do ratowania nieśli téż inni sąsiedni obywatele, których prawdziwie obywatelskiemu współdziałaniu nieszczęśliwi Prasnyszanie zawdzięczają zmniejszenie klęski. Zgorzała najbogatsza i najpiękniejsza część miasta przytykająca do rynku, w ogóle około 170 budowli mieszkalnych i 180 gospodarskich, sklepów kupieckich, magazynów zbożowych itp. W liczbie innych spłonęła apteka, szpital wojskowy i cerkiew. Straty liczą najmniéj na 500,000 rub., co z pewnością jest cyfrą za małą.

— * Zabytki po Koperniku. W archiwum gdańskiém znaleziono trzy dokumenta tyczące się Kopernika. Są to zapisy dla dzieci po siostrzenicy sławnego astronoma, żony Klemensa Mollera. Uwierzytelniony odpis tych dokumentów odesłany został niemieckiemu „Stowarzyszeniu Kopernika“ w Toruniu.

— * Mniemana jasnowidząca. Dr. L. Szmidt pisze w Kur. Lub.: „Z polecenia wyższéj władzy pozostaje od trzech tygodni w szpitalu św. Wincentego (w Lublinie) 10-letnia Katarzyna Kwiecieniówna, przysłana na obserwacyą lekarską, uważana za jasnowidzącą. Kwiecieniówna, urodzona we wsi Boby, w pow. nowo-aleksandryjskim, od 4-ech lat zamieszkuje z matką we wsi Chruślanka, gdzie najprzód miejscowy propinator dał im bezpłatne mieszkanie, następnie na komorném zamieszkali u włościanina Kozła. Matka trudni się wyrobkiem, córka radzi chorym — a przytém robią wycieczki w różne miejscowości do chorych. Skutkiem rozporządzenia władzy, przywiezione zostały do Lublina i po zbadaniu ich w sądzie policyi prostéj matka z córką zostały uwolnione, przeciwko zaś szynkarzom, mającym udział w jasnowidzeniu, wyzyskującym ogół i korzystającym z łatwowierności włościan, toczy się śledztwo sądowe. Katarzyna Kwiecieniówna, budowy wątłéj, od urodzenia dotknięta jest bezwładem prawéj połowy ciała (hemiplegia dextra). Idąc, utyka na prawą nogę, prawą ręką bardzo mało może władać i jada lewą. Obie gałki oczu są w ciągłych ruchach w linii poziomej, przy rozbieżnym zyzie obu oczu, — siła wzroku prawidłowa. Pomimo że jest mieszkanką wsi, widać obycie się z ludźmi. Jest łagodna, łatwa w odpowiedziach, ciekawa mianowicie w poznawaniu lekarstw i chorób, dla tego chodzi między chorymi, uczy się nazwy lekarstw. Pamięć ma rozwiniętą, bardzo chętnie bawi się z dziećmi zabawkami, które ją zajmują. Zkąd powstała myśl zajmowania się udzielaniem rad chorym? Objaśniła w sądzie: że to czyni z woli bożéj, w szpitalu zaś powiada: że przed 3-ma laty, gdy pasła dwoje cieląt, te weszły w szkodę. Mocno tém zaniepokojona, nagle spostrzegła po miejsku porządnie ubraną panią, która jéj pomogła wypędzić cielęta, a wyszedłszy z nią na drogę znikła; pozostała tylko głowa ubrana w kapelusz i wówczas usłyszała te słowa: Bądź spokojna, Kasiu, nie będziesz więcéj pasała cieląt, będziesz jeździła po wsiach i miastach leczyć chorych. — „Od tego czasu poznałam dużo ziół i lekarstw, nazw chorób, któremi są ludzie dotknięci; zaczęłam tylko radzić ludziom na choroby i na zguby (zgubione rzeczy).“ Zapytana, czy to, co radzi pomoże i czy zguba się znajdzie, jednakowo zawsze odpowiada: — „Radzę po większéj części ludziom prostym, którzy mają do mnie wiarę;“ — a z uśmiechem dodaje: — „Czy państwo, ludzie z miasta, mający rozum, mogliby wierzyć moim słowom?“ Nie chce wyznać, kto ją skłonił do udzielania rad i nauczył chorób, których nie rozumie, i czy nie powoduje nią chęć zysku? Objaśnia tylko, że nie wymaga nic a bierze, co kto daje. W udzielaniu rady widać wyrobiony ład i wzięcie się pewne. Zwykle imponująco zapytuje, każe usiąść na ziemi lub przyklęknąć, aby mogła dobrze choremu w twarz patrzeć, w końcu używa wyrażenia: — „Ja ci lub wam radzę.“ Na każdą chorobę ma odpowiednie środki; do smarowań: psi i koci tłuszcz i szpik końśki; do okładów: glina żółta, czerwona z octem, buraki tarte, ziemia, któraby światła nie widziała; do kąpieli: słoma żytnia, bylica, wrotycz i dziewanna; w gorączkach: lipowy kwiat z korzeniem berberysowym, cukier lodowy; na choroby kobiet: strój bobrowy, (to jest zagraniczne zwierzę, z którego szpiku robią w aptekach olejek itp.) Rady udziela tylko rano w dzień słoneczny, w pochmurny bowiem nie ma tego przeczucia. Przez cały czas jéj pobytu nie utrudniano widzenia się z Kwiecieniówną. Wyznać z całą szczerością muszę, że bardzo mała tylko liczba mieszkańców Lublina i to więcéj z ciekawości żądała jéj widzenia. Włościanie zaś mianowicie w początkach z różnych stron nawiedzali dość licznie mniemaną „jasnowidzącą“ lekarkę, a i między nimi zdarzyło się słyszeć: — „Ty moje dziecko nic nie wiesz, nic nie rozumiesz, wszystko jedno mówisz, a tylko ludzi bałamucisz“. — Z przytoczonych faktów, opartych na zeznaniu i badaniu Kwiecieniówny w obec 3 kolegów, naznaczonych do wspólnéj obserwacyi lekarskiéj, i licznych świadków miejscowych nie wątpliwém jest, że Katarzyna Kwiecieniówna jest ofiarą spekulacyi propinatorów i szynkarzy, którzy wspólnie z matką wyuczyli ją radzić chorym, wpoiwszy w nią przekonanie, że w saméj rzeczy dar jasnowidzenia posiada, a to w celu, aby ciągnąć korzyści z łatwowierności wiejskiego ludu, lub od skołatanych długiemi cierpieniami w chronicznych niemocach.“

— * Przerażający obraz trzęsienia ziemi w Nowéj Grenadzie mamy w liście prywatnym pewnego podróżnego, który w dzień katastrofy przejeżdżał przez nawiedzone trzęsieniem okolice: „Dnia 18 maja — pisze on — zaskoczyło nas w drodze zjawisko okropne. Z lasów wypadać zaczęły dzikie zwierzęta gnane przestrachem a muły nasze nagle zjeżyły grzywy i okryły się potem. Nas samych téż ogarnęło uczucie grożącego niebezpieczeństwa, lecz nim jeszcze zdołaliśmy zdać sobie sprawę z tego uczucia, nastąpiło gwałtowne wstrząśnienie ziemi, które położyło kres wszystkim rozmyślaniom, a nawet po niém drugie jeszcze gwałtowniejsze, i trzecie prawie bezpośrednio po drugiém, a ostatnie z taką już siłą, że nie tylko pospadaliśmy z mułów, ale i zwierzęta te poupadały na ziemię. Na szczęście zaskoczyła nas katastrofa w otwartém polu, pokrytém jedynie zaroślami. W dali, jak oko mogło zasięgnąć, widzieliśmy walące się z łoskotem olbrzymie drzewa z korzeniami powyrywanemi, chociaż w ogóle nie była to chwila do rozglądania się i robienia uwag. O ile zebrać mogę doznane wrażenia, nie zdaje mi się, ażeby trzęsieniu ziemi towarzyszył jaki łoskot podziemny, a powietrze w ogóle pozostało spokojne. Tymczasem wstrząśnienia nie ustawały ani na chwilę przez 40 sekund. Zrazu były pionowe, następnie zaś rozszerzały się w kierunku poziomym. Nagle ogarnięci zostaliśmy chmurą nader subtelnego pyłu, która przelatywała w kształcie trąby powietrznéj, ale zwolna. Ochłonąwszy nieco, ujrzeliśmy przerażający obraz zniszczenia w okolicy, gdyż nie tylko drzewa i krzewy zalegały cały obszar, ale w stronie południowo-zachodniéj wszczął się pożar lasu. Nie pozostało nam jak co rychléj spuścić się w niziny. Smutny to był pochód. Co chwila przystawaliśmy z powodu ciągłych wstrząśnień, lubo już coraz rzadszych i słabszych, a gdzie tylko przybyliśmy, witały nas gruzy, zgliszcza i zrozpaczone twarze ludzkie! Aż do Meidy nie spotkaliśmy domu, któryby się był oparł wstrząśnieniom. Maracaibo wyglądało okropnie, ale widok, jaki przedstawiała po trzęsieniu Kukuta, przechodzi wszelkie opisanie. Kamień nie pozostał na kamieniu, a ziemia w wielu miejscach popękała. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nieszczęśliwe to miasto nie podźwignie się już nigdy, gdyż mieszkańcy w obawie zarazy i rabusiów nie chcą tam powrócić. Zdaje się, że powstał nowy wulkan na Alto de la Giracha, w pobliżu Santjago, i że z tego to wulkanu pochodziły owe chmury subtelnego pyłu.“

— * Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 28 sierpnia Augustyna bisk.; w kalendarzu słowiańskim Wyszomira.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 5, zachód o godzinie 6 minut 56.

Dnia 28 sierpnia 1514 rozprawa z Moskwą nad Berezyną. — 1611 bunt Moskwy przeciw Polakom. — 1831 bitwa pod Krynikami.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Raguza, 27 sierpnia. Przybył tu parowiec transportowy z Achmed paszą i dwoma batalionami. Komendant żąda pozwolenia wylądowania tu, lubo transport przeznaczony do Kłecka. Wylądowanie wzbronioném zostało z powodu nieregularności papierów i z sanitarnych względów. Komendant traktuje z tutejszym reprezentantem tureckiego konsulatu.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Tygodnika illustrowanego wyszedł z druku nr. 398 i zawiera: Nad stawem (drzeworyt). — Kronika tygodniowa. — Obchód stuletniey istnienia gimnazyum mitawskiego (z 2 drzeworytami). — Pomnik Teofila Gautier (z drzeworytem). — Studya o obecnéj literaturze powieściowéj (d. c.). — Kremer i Libelt. — Przegląd polityki zagranicznéj. — Francuzczyzna (dok.). — Szkice humorystyczne Franciszka Kostrzewskiego (drzeworyt). — Szachy. — Rebus. — Przegląd piśmienniczy (dok.). — Z wieczorów nad Tamizą (dok.) — Korespondencya z Krakowa. — Resurrecturi, powieść J. I. Kraszewskiego (dalszy ciąg). — Pierwotne ludy Europy (dalszy ciąg). — Nicolo Tommaseo. — Jedność moralna rodu ludzkiego (dalszy ciąg). — Królestwo niewieście, powieść w 2 tomach (dalszy ciąg).

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 sierpnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Zabłocki z żoną z Rybna, pani Moszczeńska z Siembowa, Chrzanowski z Torunia, Morgenstern z Berlina, Mieczkowski i Mlicki z Sieluchna, Moszczeński z żoną z Pigłowic, hr. Szembek z Słupi, Zakrzewski z Bojanic, Mielęcki z rodz. z Ławek, Biernacki z żoną z Chorzenia, Rożycki z Paryża.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 27 sierpnia 1875 roku.	Towar piękny. mark.	fen.	średni. mark.	fen.	pośledni. mark.	fen.
Pszenicy . . szefel po 50 kilo	10	40	9	—	8	—
Żyta	8	20	7	60	7	40
Jęczmienia	8	—	7	20	6	70
Owsa	8	60	7	80	7	—
Grochu do gotow. . .	—	—	—	—	—	—
„ na paszę . . .	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego . .	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego . .	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego . .	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego . .	—	—	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Kartofli	1	40	1	30	1	20
Wyki	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. . . .	—	—	—	—	—	—
„ niebiesk. . . .	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czer. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj . .	—	—	—	—	—	—
Grochu białego . . .	—	—	—	—	—	—

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	w mark. i fen. za 50 kilo TOWAR piękny	fen.	średni	fen.	pośledni	fen.
Pszenica	10	40	9	—	8	—
Żyto	8	20	7	60	7	40
Jęczmień	8	—	7	20	6	70
Owies	8	60	7	80	7	—
Groch do gotowania . . .	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarka	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	40	1	30	1	20
Wyka	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona . . .	—	—	—	—	—	—
„ biała	—	—	—	—	—	—
Grochu białego	—	—	—	—	—	—

Poznań, dnia 27 sierpnia 1875.

Komisya targowa.

Giełda poznańska, 27 sierpnia.

Poznań, 27 sierpnia. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3½% list. zastawne —.— ż., 4% nowe listy zastawne 95.10 pł., listy rentowe 97.25 żąd., akcye banku prowino. 98.— ż., 5% oblig. prowino. — ż., 5% oblig. powiatowe 101.50 ż., 5% oblig. melior. Obry —. żąd..

4½% oblig. powiat. 98.20 żąd., 4% oblig. miejskie II. emisyi — płac., 5% oblig. miejskie — płac., pruskie 3½% oblig. długu państw. 92.40 ż., 4% poż. państw. — ż., 4½% konsol. pożyczka państw. 105.50 ż., 3½% pożycz. premiowa 143.50 ż., 5% pożyczka związ. półn.-niem. — płac., pol. 5% listy zast. — pol. 4% listy likw. 71.— ż., akcye zakład. Tow. kolei star.-pozn. —.— żąd., akcye zakł. kolei górnoszl. lit. A. — żąd., akcye kolei march.-pozn. 23.— ż., rosyjskie banknoty 278.50 p., zagraniczne banknoty —.— płac., akcye Tellusa —.— p., akcye Kwileckiego, Potockiego i Sp. — pł., akcye banku wsch.-niemiec. 79.50 żąd., akcye banku wsch. niem. produkt. — płac.

Żyto: cena wypowiedzialna i regulacyjna 156.— m., na sierpień 156.—, sierpień-wrzesień 156.—, wrzesień-październik 157.— na jesień 157.— paźd.-listop. 157.— listopad-grud. 157.— na wiosnę 1876 160-—.

Wypowiedziano — ctr.

Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 52.— mar. sierpień 52.—.—.—, wrzesień 52.—.—.—, październik 52.—.—. listopad 52.— grud. 52.— styczeń 52.50, kw.-maj 53.90-—

Wypowiedziano 5,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 51.30 m.

Poznań, 27 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pogodny.

Żyto: staléj.

Cena wypowiedzialna —.— Wypowiedziano —— ctr. sierpień 156-—. sierpień-wrzesień 156.—, wrzesień-październik 157.—, jesień 157.—, październ.-listopad 157.—, listopad-grudzień 157 50, kwiecień-maj 160-—.

Okowita: spok. — Cena wypowiedz. Wypowied. — litrów, sierpień 52.—.—.—, wrzesień 52.—.—.—, październik 52.—.—, listopad 52.—.—, grudzień 52.—.—, styczeń 52.40 kwiecień-maj 1876 54.—— pł.

Okowita w miejscu (bez beczki) 51.50 żąd.

(W) Poznań, 27 sierpnia. **Ceny mąki.** Pszenna nr. 0 i 1. 15-16.50 M., rżana nr. 0 i 1. 11-11.50 M. pr 50 kilo.

Giełda bydgoska, 26 sierpnia.

Pszenica: stara 191-213, nowa 187-203 m.

Żyto stare 156-161, nowe 151-161 m.

Jęczmień: 138-146 m.

Owies: 167-177 m.

Rzepik zimowy 254-258 m. Rzep 254-264 m. — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnéj.

Okowita: 54.— m. per 100 litrów à 100 %

Giełda berlinska, 26 sierpnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 192-226 marek wedle gat. żąd.; żółta marchijska — płac. nowa biała polska —.— m. z kolei płacono, na sierpień, sierpień-wrzesień — wrzesień-październik 208½-207—, październik-listopad 214-212½.— listopad-grudzień 216-215½— m. pł.

Żyto per 1000 kilo w miejscu 156-170 marek wedle gatunku żądano; — rosyjskie 157— marek z kolei i franco z dworca, stare krajowe —.— marek z kolei, nowe krajowe 161-168 m. franco z dw. pł., na sierpień 157½-58-57½, sierpień-wrzesień — wrzesień-paźd. 156½-157-56½- październik-listopad 157½-58-59½, listopad-grudzień 158½-59-58½ marek płac.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 150-180 marek wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 129-190 marek wedle gatunku żądano, — nowy szląski 155-167, rosyjski 158-186, pomorski i meklemburgski 167-186, wschodnio i zachodniopruski 160-183 m. z dworca płac., na sierpień 168-—, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 165-164 październik-listopad 164-163½ pł. listopad-grudzień 163½-— marek nom.

Groch per 1000 kilo do gotowania 184-233 m., na paszę 166-183 marek płac.

Rzep per 1000 kilo 285-295 marek.

Rzepik per 1000 kilo 280-292 marek płac.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 59. marek bez beczki, — z beczką pł., na sierpień i sierpień-wrzesień 60. wrzesień-paźdz. 60.3-59.8 marek pł.

Oléj lniany per 100 kilo w miejscu 58 marek pł.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 23. marek pł.

Okowita per 100 litrów w miejscu bez becz. 55.3- m. pł., na sierpień, sierpień-wrzesień, wrzesień-październik i październik-listopad 54.7-55-54.8, listopad-grudzień 54.2-6-8 marek płacono.

Mąka. Berlin, 26 sierpnia. Pszenna nr. 0 28.50—27.25, nr. 0 i 1. 26.50-25.50—— *M*, rżana nr. 0 24-23.—.— nr. 0 i 1 22.75-21.75 m.

Giełda wrocławska, 26 sierpnia.

Żyto: per 1000 kilo trzyma się, na sierpień 159. żąd. sierpień-wrzesień — , wrzesień-paźdz. 157-50-157-57.50, październik-listopad 159.— listopad-grudzień 160-—.— m. pł.

Pszenica: per 1000 kilo 203. żąd., na wrzes.-paźdz. 200-203-201 pł. październik-listopad 208- list.-grud. 209 m. ż.

Jęczmień: per 1000 kilo 144 marek żąd.

Owies: per 1000 kilo 159 pł., na sierpień-wrzesień — wrzesień-paźdz. 154 paźd.-listopad 154 pł. listopad-grudzień 156 żądano.

Rzep per 1000 kilo 267 marek ż.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.

Oléj rzepiowy per 100 kilo staléj, — w miejscu 59.50 mar. żąd.; na sierpień i sierpień-wrzesień 59.— żąd., — wrzesień-październik 58.75 żąd. 58.25 pł., październik-listopad

Okowita per 100 litrów —; w miejscu 53.—.—.— pł., —.— żądano., na sierpień 53.— pł. sierpień-wrzesień 52.80 ż. wrzesień-październ. 52.60 paźdz.-listopad 52.60 listopad-grudzień 52.60-— płac. kwiec.-maj —

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

Per 100 kilogr.	piękny		średni		pośl. towar	
	M	fen.	*M*	fen.	*M*	fen.
Pszenica biała	22	50	20	70	18	80
„ żółta stara	21	60	20	10	18	50
„ nowa	17	80	16	10	14	25
Żyto	17	—	15	50	14	25
Jęczmień stary	16	80	15	50	14	—
„ nowy	13	50	12	50	11	—
Owies stary	17	60	15	60	15	20
„ nowy	14	80	13	70	12	80
Groch	20	50	19	—	15	—

Notowania komisyi mianowanéj przez Izbę handlową dla ustanawiania cen targowych rzepiu i rzepiku.

Za 100 kilogr.	piękny		średni		pośl. towar.	
	M	₰.	*M*	₰.	*M*	₰.
Rzep	26	75	25	75	24	00
Rzepik zimowy	25	75	24	50	23	50
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 27 sierpnia 1875.

Stan powietrza:

Pszenica: spok.
na sierpień 211.
na wrzesień-paźd. 209.—
na paźdz.-listopad 211.—

Żyto: spok.
na sierpień 155.50
na wrzesień-paźdz. 153.50
na paźdz.-listopad 155.50

Oléj rzep. słabo
na sierpień 58.
na wrzesień-paźdz. 57.50

Okowita: trz. się
w miejscu 52.—
na sierpień-wrzesień 52.10
na wrzesień-październik 52.10

Owies.
na jesień 164.

Oléj skalny:
na jesień 10.50

BERLIN, 27 sierpnia 1875.

Stan powietrza: —

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.	kurs końcowy
Pszen. słabo			Owies: słabo		
na sierpień	206 50		na sierpień	167 —	
na wrzes.-paźdz.	206 50		Oléj skalny:		
			w miejscu	—	
Żyto spok.			Gal. kol. Kar. Lud.	—	
w miejscu	153 —		Pruskie oblig. p.	—	
na sierpień	157 50		Nowe pozn. list. z.	—	
na wrzes.-paźd.	156 50		Pozn. rent. listy	—	
na paźdz.-listop.	157 50		Koléj żel. państ.	486 50	
Oléj rz. słabo			Lombardy	173 50	
w miejscu	59 80		Aust. losy z 1860	—	
na wrzes.-paźdz.	59 80		Włoska renta	72 —	
na paźdz.-listop.	60 80		Amerykany	100 20	
na kwiecień-maj	— —		Austr. akc. kred.	367 50	
Okow. stale			Pożyczka turecka	35 90	
w miejscu	— —		7½ proc. Rumuny	—	
na sierp.-wrześ.	54 90		Pol. listy likwid.	—	
na wrz.-paźdz.	54 90		Rosyjs. banknoty	—	
na paźdz.-listop.	54 90		Austr. renta sreb.	—	
			Usp. słabe.		

✝

Dnia 26 sierpnia zakończył żywot doczesny po długich cierpieniach (4414)

Ksiądz Wojciech Morawski

w Oporowie pod Poniecem.

Eksportacya zwłok nastąpi w poniedziałek wieczorem, pogrzeb nazajutrz we wtorek, o czém donosi w smutku pogrążona

rodzina.

Spóźnione.

✝

Ś. p. Walerya z Górów

Żabińska

zasnęła w Bogu opatrzona śś. sakramentami dnia 11 sierpnia b. r., o czém donoszą w smutku pogrążeni (4411)

mąż, dzieci i rodzina.

Duninów w Królestwie Polskiém.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomości w wsi Żabikowie pod Nr. 12 i Nr. 13 położone, do **Marcina i Jadwigi z Okupniaków małżonków Falkenstein** należące, które z objętością 24 haktary 48 a. 60 las. kw. resp. 19 hektarów 58 arów 60 lasek kwadratowych opłacie podatku gruntowego ulegają, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 347 m. 1 fn. resp. 224 m. 52 fn. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 90 resp. 105 m. podane, sprzedane być mają w celu przymusowego wykonania drogą subhastacyi koniecznéj w (4256)

wtorek dnia 26 paźdz. rb. przed południem o godz. 10

w lokalu sądu powiatowego w Poznaniu.

Poznań, dnia 10 lipca 1875.

Król. sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

pod. Cleinow.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi Małe pod Nr. 7 położona, do Józefa i Agnieszki z Styperków małżonków Dolatów należąca, która z objętością 6 hektarów 62 arów 30 lasek kwadratowych opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 66 m. 15 fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 75 Mr. popana, sprzedaną być ma w celu przymusowego wykonania (3169)

drogą subhastacyi koniecznéj w

wtorek dnia 28 września rb.

przed południem o godzinie 10 w lokalu król. sądu powiat w miejscu w zbie Nr.18.

Poznań dnia 25 maja 1875

Król. sąd powiatowy

Sędzia subhastacyjny

podp. **Keyl.**

Józef Krenz.

Miernik rządowy i inżynier cywilny. Poznań, Wodna ul. Nr. 2. I. p. (3501

Kórniczanina zapisywać można na wszystkich pocztach. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach **70 fenygów.** Kórniczanin wychodzi co **2 tygodnie** w małym półarkuszyku.

Medal Towarzystwa nauk przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ!

MÉLANOGÈNE

WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW

P. DICQUEMARE CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.

Skład w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, w mogazynie perfumeryi p. Barcikowskiego, w zakładach fryzyersko-perukarskich i perfumeryjnych p. p. J. Razera, L. Gelhena, Linnemana i u wszystkich głównych fryzyerów i perfumystów.

Dn. 13 września rb. o godz. 11 z rana odbędzie się w Poznaniu w Bazarze

Nadzwyczajne Walne Zebranie

„Westy" Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie,

na które uprawnionych do głosowania członków (§§ 7, 8 i 9 statutów) niniejszém uprzejmie zapraszamy, nadmieniając, że karty wstępu, za okazaniem certyfikatów resp. polis wraz z kwitem ostatniéj składki wydawać będzie biuro nasze od dnia 6—11 września, począwszy od godziny 9 z rana do 3 po południu.

Zastępcy winni się zaopatrzyć w odpowiednie pełnomocnictwo (§ 9 statutów.)

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie Zebrania przez Przewodniczącego Rady zawiadowczéj.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi Generalnéj z czynności Banku od czasu zawiązania się komitetu zakładającego, i przedłożenie bilansu po 31 grudnia 1874.
3. Udzielenie pokwitowania Zarządowi.

Poznań, 6 sierpnia 1875.

„Westa"

Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie.

Za Radę Zawiadowczą: **Dr. H. Szuman** Prezes.

Dyrektor Generalny: **Dr. Rejewski.**

(4207)

Stare

Dzieła polskie

kupuje po najwyższych cenach

Antykwarnia E. Calliera

w Poznaniu.

Zebranie,

na które przybędzie Patron Kółek rólniczych w celu założenia Kółka w Krzywiniu, odbędzie się w niedzielę dnia 29 sierpnia o godzinie 4 po połud. u pani Antoniewiczowéj. (4303)

Wodociągi—Poznań.

Ktoby chciał wypożyczyć na 6 tygodni 8—10-konną lokomobilę z rzemieniem trybowym niechaj odda oferty wraz z podaniem ceny w biurze na Grobli 9. (4420)

Prawdziwą chińską

herbatę czarną

funt po 1, 1⅛ i 2 tal. jako i wyborowe

prosze czarne

funt po 22½ sbr. poleca

M. Dziegiecki

(2392) **w Kościanie.**

Codziennie świeże

winogrona

z Meranu.

S. Samter jun.

Wilhelmowski plac 17. (4419

NEWRALGIE wszelkie **cierpienia nerwowe,** każdéj chwili ustępują po użyciu pigułek anti- newralgijnych dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie 23 w Poznaniu w aptece dra **Mankiewicza,** w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. **Gallego i Spiessa.** (9

ASTMY

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **Rurek antiast. matycznych p Levasseura,** 23 rue de la Monnaie w Paryżu. [1.]

Dostać można: w Poznaniu w aptece Dra **Mankiewicza,** w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. **Gallego i Spiessa.**

Czekoladę

do gotowania własnéj fabryki, funt po 3 złp., poleca cukiernia (4415)

Antoniego Pfitznera

przy Starym Rynku.

Upraszam, aby **Kaźmierzowi Koppe** z Poznania, który dla mnie jeździł w interesach moich handlowych za prowizyą, nic na rachunek mój nie płacono. (4421)

M. Dąbrowski

fabryka cygar.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zadawalnia i lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne 36, w aptece Dra Chable; **w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza.** [27]

Dwa zupełnie nowe **francuzkie**

bilardy

tanio do nabycia w Starym Rynku Nr. 44 na I piętrze. (4351)

Bardzo dobrze jeszcze zachowany

kocioł parowy

mający 12 stóp długości a 3½ stopy średnicy, z 4 atmosferami siły parowéj z całą armaturą ma tanio do sprzedania (4397)

Leopold Croner

w Woldenbergu w/N.

Dom. **Sokolniki małe** pod Szamotułami ma na sprzedaż (4403

sto skopów

i

sto macior.

Kilku dobrych (4416)

przyprawiaczy korków

znajdzie w Wrocławiu przy wysokich zasługach stałe zatrudnienie.

Zgłoszenia sub lit. **J. P. 8** postlagernd **Wrocław.** (H22658)

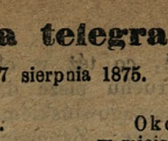

Sprzedaż

tryków

z mojéj (4412)

zarodow. owczarni Rambouilletów

rozpocznie się

dnia 27 września r. b. z południa o 1 godz.

po tanich lecz stałych cenach, od 75 do 300 Mr. przy opłacie 3 Mr. stajennego, z wykl. rezerw.

Cenniki i warunki sprzedaży na życzenie są na usługi.

Ackerhof, ⅛ m. od miasta i dworca **Chojnice,** w sierpniu 1875.

O. Zeden.

Korzystne kupno dóbr.

Wieś w powiecie odolanowskim pod względem urodzajności i pewności gruntów do najlepszych liczona, w glebie przeważnie pszennéj, areał około 1700 mórg jest za wpłatą 32 do 34000 tal. do nabycia. Prócz niewypowiedzialnych 50,000 tal. może jeszcze znaczna część ceny kupnéj pozostać na hipotece. Budynki po większéj części murowane. Dwór obszerny. Inwentarze kompletne — do kolei żelaznéj szosą 1¼ mili. Cena do ugody. Bliższe wiad. na zapytania listowne pod adresem **S. M. post. rest. w Ostrowie.** (4413)

Fryderykowska ul. 12

u dentysty Mallachowa jest II piętro (7 do 8 pokoi) w całości lub podzielone, ze stajnią lub bez stajni do wynajęcia. (4387)

Stancyą i stół przy dobréj opiece dla kilku (4418

młodych studentów,

uczęszczających do tutejszych gimnazyów wskaże **T. Sadowski** w handlu pp. L. Kurnatowski i Sp.

Ucznia

do handlu drogeryjnego poszukują (4417)

Mazur i Kurowski

W OSTROWIE.

Dla mego handlu towarów modnych, sukna i konfekcyi poszukuję od 1 października r. b. (4402)

biegłego subjekta,

który musi umieć po polsku.

L. Landé w Ostrowie.

B. Heilbronna restauracya.

Dziś i dni następnych wielki wieczorek Towarzystwa śpiewaków (4381)

de la Garde.

Kurs papierów na giełdach berlinskiéj i poznanskiéj.

Berlin, 26 sierpnia.

Niemieckie papiery.

Prusk. poż. ukonsolid.	4½	105.75 p.
dito dito dito	4	98.50 p.
Obligi długu państwa	3½	92.60 p.
Prem. poż. pańs. z 1855	3½	143.75 p.
Listy zast. wschodnio-pruskie	3½	87. p.
dito	4	97.75 p.
dito	4½	103. p.
List. zast. pozn. (nowe)	4	95.25 p.
dito dito szląskie	3½	86.25 ż.
dito lit. A.	4	—. ż.
dito nowe	4	102. p.
Zachodnio-pruskie	3½	86 20 p.
dito	4	96.50 p.
dito	4½	102.20 p.
dito II serya	5	106.50 p.
dito nowe	4	96. p.
dito ditto	4½	102.20 p.
Listy rent. poznańskie	4	97.40 ż.
dito pruskie	4	97.25 p.
dito szląskie	4	97.80 ż.

Akcye bankowe.

Wrocław. bank dyskon.	4	72.10 p.
dito wekslowy	4	69. ż.
Niemiec. bank hyp. w Meiningn.	4	101.50 p.
Niem. bank Union.	4	—. p.
Stowarzysz. dyskont.	4	153 10 p.
Gotajski bank kredyt.	4	114.50 p.
Kwileckiego Sp. bank	5	67 p.
Meinigski bank kredyt.	4	82.50 p.
Austryack. zakład. kred.	5	370½-371½ p.
Wschodnio-niem. bank.	5	79.50 ż.
Poznańs. bank prowino.	4	98. p.
Pruski bank	4½	165.50 p.
Prowincyonal. stowarz. dyskont.	5	77.40 p.
Szląskie stowarz. bank.	4	96.25 p.

Akcye przemysłowe.

Berliński kantor drzew.	4	80.50 p.
Stowarzysz. immol.	4	90. p.
Dortmund Union	5	14.25 p.
Huty Hoerder	5	60. p.
dito Laura	5	91 p.
dito Lauchhammer	5	28 75 ż.
dito Marienhütte	5	58. ż.
dito Massener	4	35.25 p.
dito Redenhütte	5	7.50 p.
Berln. Passage.	6	24.50 p.

Akcye zakładowe i obligacye kolei żelaznych.

Bergsko-marchijska	4	82.10 p.
Berlińsko-zgorzelicka	4	44. ż.
dito szczecińska	4	122.90 p.
Brzesko-grajewska	5	36. p.
Calicyjska Karola Lud.	5	93-99.25. p.
Koléj Rudolfa	4	57.10 p.
Marchijsko-poznańska	4	23. p.
Górnoszląs. kol. lit. A. C.	3½	143. p.
dito lit. B.	3½	131.25 p.
Austr.-franc. koléj pań.	5	— p.
Austr. półn. zachodnia	5	257.25 p.
dito poł. państ. (Lomb.)	5	173-174-172 p.
Wschodniopruska kol. południowa	4	41. p.
Kol. po praw. brz. Odry	5	104.50 p.
Rumuńska koléj	5	25.75-26-25-26 p.
Rosyjska koléj państ.	5	108 30 p.
Starogardzko-poznań.	4½	101.75 p.
Warszawsko-bydg.	4	— p.
Warszawsko-wiedeńsk.	5	228. p.
Marchijsko-pozn. z pr. p.	5	68. p.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4½	66.90 p.
dito papier.	4½	63.40 p.
dito losy z 1854.	4	112. p.
dito losy z 1858	fr.	355.20 p.
dito losy z 1860	5	119.— p.
dito losy z 1864	fr.	311.50 p.
Rosyj. poż. prem. 1864	5	198.50 p.
dito dito 1866	5	198.50 p.
Rosyjsk. pols. obligacye skarbowe	4	88.90 p.
Pols. listy zast. III em.	4	—. p.
dito nowe	5	81.50 p.
Pols. listy likwidacyjn.	4	71 20 p.
Ameryk. pożycz. 1882	6	—. p.
Ameryk. pożycz. 1885	6	100.20 p.
Ameryk. pożycz. nowa	5	—.— p.
Renta francuzka	5	—. p.
Rumuńska pożyczka	8	106. p.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

	szt.	
Napoleonsdory	1	16.31 p.
Imperyały	1	—. p.
Dolary	1	4.19 p.
Austryack. noty bank.		181.80 p.
Rosyjskie noty bank.		278.50 pł.
Francuskie noty bank.		81.10 p.
Dyskonto wekslowe		5
dito lombardowe		6

Poznan, 27 sierpnia.

Listy rentowe i zastawne.

Pozn. listy zastawne	3½	98.50
Nowe listy zastawne	4	95.50
Listy rentowe pozn.	4	95 50
Prowinc. obligacye	5	100.
Powiatowe obligacye	5	101.30
Powiatowe obligacye	4½	98.75
Obligacye miejskie	4	—
dito dito	5	—
Szląskie listy zastawne	3½	95.20
Szląskie listy rent.	4	—

Akcye bankowe.

Wrocł. bank dysk.	4	74
Kwilecki, Potocki i Sp.	5	70
Meiningski bank kred.	4	—
Niemiec. bank hipot. w Meining.	4	—
Wschod.-niem. bank	5	78.50
Austr. zakład kredyt.	5	144
Pozn. bank prowinc.	4	98.50
Szląskie stowarz. bank.	4	98.

Papiery pruskie.

Pruska poż. ukonsolid.	4	100.
dito dito.	4½	105.75
Dobrowol. poż. państ.	4½	106.
Prem. poż. państ. 1855	3½	137.50
Obligi długu państwa.	3½	92.10

Żelazne koleje

Berl.-zgorz. akc. z.	4	89
Bergsko-marchij. akc. z	4	86
Marchijsko-pozn. akc. z.	4	22.
Górno-szl. lit. A i C. ak. z.	3½	144
dito lit. B. akc. z.	3½	156
Wsch. prus. poł. akc. z.	4	—
Koléj po pr. brz. Odry. akcye zak.	5	—
Starogardzko-pozn. ak. z	4½	101.50
Brześć.-grajew. akc. z.	5	—
Galic. kol. K. Lud. ak. z.	5	102
Koléj Rudolfa akc. z.	5	—
Aust. franc. kol. pńst. ak.	5	174
dito półn.-zachod. ak. z.	5	—
dito poł.-państ (Lomb.) akcye zak.	5	73
Rumuńska kol. akc. z.	5	29.
Rosyj. kol. państ. ak. z.	5	—
Warszawsko-byd. ak. z.	4	—
Warszawsko-wied. ak. z.	5	89.

Zagraniczne papiery.

Amer. poż. 1882	6	98 75
dito 1885	6	—
Włoska renta	5	68.
dito akcye tytun.	6	—
dito obligacye tyt.	6	—
Austr. noty bank.	—	92.
dito renta papierowa	4½	62.
Austr. renta srebrna	4½	66.
Pols. lik. listy	4	71.50
Ros. listy zast. na grn.	5	89.50
Ros.-amer.-poż. z 1870	5	—
dito 1871	5	—
Ros. noty bank.	—	92.10

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.